№ 93. Sobota 21 kwietnia (4 maja) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. **W Zytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.**

Przedstawienie Trupy „Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki“
d. 25 kwietnia 1907 r.
w sali polskiego klubu „Ogniwo“
Benefis artysty warszawskich rządowych teatrów
p. Henryka Grubińskiego
reżysera trupy P. T. M. S.

I.
„Zemsta za mur graniczny“
komed. w 4-ch aktach hr. A. Fredry.
Rolę rejenta Milczka wykona p. H. GRUBIŃSKI

II.
„Filiżanka herbaty“ kom. w 1-ym akcie z francuskiego. **Rolę Camoufleta wyk. p. H. GRUBIŃSKI**

Ceny miejsc zwyczajne. 1616—2—1

TEATR MIEJSKI.
Towarzystwo artystów opery. 1111-„-21

Repertuar Świąteczny:
W poniedziałek, dnia 23-go kwietnia, w południe ceny dostępne, uczestniczą pp.: Dobrzańska, Lelina, Menner; pp.: Machin. Kowalewski. Pietrow, Engiel-Kron, op.: **„Faust“**. Początek o g. 12½ po poł. Wieczorem występ pp. Dawydowa i Tartakowa op. **„Otello“**.—We wtorek, dnia 24-go kwietnia, w południe po cenach zniżonych przy udziale pp.: Gorinoj, Krylowej, Menner, Turczaninowej: pp.: Akimowa, Brajnina, Griniewa, Engiel-Krona, op.: **„Rusłan i Ludmiła“**, wieczorem występ p. Czerkaskiej i p. Tartakowa op. **„Eugeniusz Oniegin“**.—W środę, dnia 25-go kwietnia, występ p. M. Czerkaskiej i p. Dawydowa, op. **„Pikowa Dama“**.—W czwartek, dnia 26 kwietnia, ostatni występ p. Czerkaskiej i Tartakowa op.: **„Demon“**.—W piątek, dnia 27-go kwietnia, występ p. Dawydowa, benefis kasyerki p. Drozdowej, op. **„Dubrowski“**.—W sobotę, dnia 28-go kwietnia, występ p. Tartakowa, op. **„Rigoletto“**.—W niedzielę, dnia 29-go kwietnia, w południe po cenach zniżonych, op.: **„Rusałka“**, wieczorem występ i benefis p. Dawydowa, op. **„Halka“**.—W poniedziałek, dnia 30-go kwietnia, ostatni występ pp. Dawydowa i Tartakowa. op.: **„Pajace“** i pożegnalny wieczór Towarzystwa przy udziale całej trupy.

TEATR LUDOWY.
Trupa artystów ukraińskich, pod dyrekcyą **Mikołaja Sadowskiego.** W poniedziałek, d. 23-go kwietnia, w południe, po cenach zniżonych:
„Zaporożeć za Dunajem“. op. w 3-ch akt.
wieczorem przy udziale p. **Zankowieckiej**: **„Za dwoma zajciami“**, kom. w 4-ch akt. — We wtorek, d. 24-go kwietnia w południe po cenach zniżonych: **„Burłaka“** w 5-ciu akt., wieczorem przy udziale p. **Zankowieckiej**: **„Cyganka Aza“**.- W środę, d. 25-go kwietnia, benefis artystki p. Borisoglibskoj: **„Zajdihołowa“**, dram. w 5-ciu akt.

Kreszczatik 36, wprost Ludmera.
Teatr-Witograf A. Mianowskiego
od d. 23 do 28-go kwietnia 1907 r. stale od g. 12 w poł. do g. 11 i pół wiecz
Program wspaniały. Sensacya! **Rozbójnicy**. Sceny z życia w 8-iu obr. (Oryginał Edisona). **Ociemniały i jego pies,** dramat w 6-ciu obr. Przerwany obiad. **Polowanie na dziki** w 12 obr. Świnia-tancerka i in. obr. Zachwycająca scena. Karnawał w Nizzie (obraz w barwach). Ogłoszenie: W tych dniach nadejdą z Ameryki nowe obrazy, celujące przedziwnymi efektami świetlanymi. Orkiestron „The Phon-Universal“.
A. MIANOWSKI.

Generalny Elektro - Biograf
Kreszczatik Nr 31.
W przeciągu całego Wielkanocnego Tygodnia, od g. 12 w poł. do g. 12 w nocy, wspaniały, obszerny świąteczny program:
Ostatnie paryskie nowości Pathé.
Polowanie na dzika w lasku Wersalskim.
U lekarza-dentysty XX wieku.
Nasz rejent się bawi!
Cudowna kwoka, wspaniała serya w kolorach, 22 obrazy. **Miłość za kulisami** w kolorach. **Łobuzy.** 1626—4—1



Cyrk „Hippo-Palace“.
W poniedziałek, d. 23 kwietnia, o g. 1 po poł., „Święto Dziecinne“ przedstawienie cyrkowe, każde z dzieci otrzyma bezpłatnie jajeczko z umieszczoną w niem niespodzianką; o g. 8 i pół wiecz. przedstawienie cyrkowe i walki: 1) Bezterm. Abs i Popławski, 2) Bezterm. Osipow i Peterson, 3) Bezterm. Frysztenski i Katzukuma Sarakiki.—We wtorek, d. 24 kwietnia o g. 12 w poł. na korzyść kobiet pracownic ostatnie dziecinne przedstawienie. O g. 8 i pół wiecz. przedstawienie cyrkowe i walki: 1) Bezterm. Popławski i Cherbek, 2) Bezterm. Szneider i Kulikowski. 3) Bezterm. Frysztenski i Zamukow. 4) Bezterm. Abs i Jakobson.—W środę, d. 25 kwietnia, walczą: 1) Bezterm. Osipow i Katzukuma-Sarakiki. 2) Bezterm. Abs i Peterson, 3) Bezterm. Frysztenski i Jakobson, 4) Bezterm. Szneider i Popławski. Początek o g. 9 wiecz.

Panorama
„Narodzenie Chrystusa“
„Betleem“
W budynku Panoramy **„Golgoty“**
Górka Włodzimierza
od 10 r. do 9 wiecz.
1627-„-1

GIMNAZYUM ŻEŃSKIE S. Ignatjewoj
na praw. gimnaz. rządow.
Podania przyjm. od g. 11—2.
Egzamina od d. 12 do 28 maja, Puszkińska nr 32.
1611-4-1

Wyszedł z druku
kompletny **KATALOG NUT** wydawnictw
Księgarni **LEONA IDZIKOWSKIEGO** w Kijowie.
Zawiera: **Utwory klasyczne** według repertuaru konserwatoryum i szkół muzycznych, **Utwory salonowe i Tańce. Pieśni małorosyjskie** do śpiewu na 1, 2, 3 głosy i na chór oraz w przekładzie na fortepian na 2 i 4 ręce i inne instrumenty. **Dzieła teoretyczne. Śpiewy i melodeklamacye. Wszystkie bez wyjątku** utwory **I. J. Paderewskiego**. Małorosyjskiego kompozytora **M. Lisenki** i cieszących się wielką popularnością **A. Karasińskiego** i **W. Rapackiego** (syna).
Katalog rozsyła się bezpłatnie. 1599-3-1

Bank rosyjski dla handlu zewnętrznego
(**Oddział kijowski i sub. oddział na Padole**) podaje do wiadomości, że z powodu świąt wielkanocnych w dn. **20, 21, 22, 23 i 24-ym** kwietnia będzie zamknięty. W dniu zaś **19, 25, 26, 27 i 28-go** kwietnia będzie otwarty od godz. **10-ej** do **12-ej** w poł. Eskonta weksli terminowych w dni: **20, 21, 22, 23 i 24-ym** kwietnia mogą być wypłacane dnia **25-go** kwietnia. 1598-2-2

TOW. AKC.
Zakładów Malcowskich
Padół, Nabereżno-Kreszczaticka 8.
Telefon 2188



LOKOMOBILE
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.
ZUPEŁNA GWARANCYA. 912—10—8
DZIAŁANIE BEZ ZARZUTU.
EKONOMIA W PALIWIE.
Przy niskiej cenie
KOMPLETY Z MŁOCARNIAMI.

Tow. Asekuracyjne „ROSYA“
ubezpiecza: kapitały na wypadek śmierci i starości, dożywocia, emerytury wdów, posagu dla dziewcząt, stypendya dla chłopców.
Do dnia 1-go stycznia od 1907 roku w Towarzystwie ubezpieczyło się 83,021 osób na sumę 174,411,000 rb. Kapitały Towarzystwa: zakładowy i rezerwowe przewyższają kwotę 61,000,000 rb. Bliższe informacye zasięgnąć można w zarządzie Towarzystwa „ROSYA“ w Petersburgu ul. Morskaja nr. 37, w filii Towarzystwa w m. Kijowie. ul. Kreszczatik nr. 25 dom własny, a także u agentów we wszystkich miastach Cesarstwa. 1615—1—1

Słynna w całym świecie MĄCZKA NESTLÉ'A
zawierająca najlepsze mleko alpejskie, polecana przez powagi lekarskie jako jedyny, pożywny pokarm dla dzieci.
Prawdziwa tylko w opakowaniu rosyjskiem z czerwoną etykietą głównego reprezentanta, **Fabiana Klingslanda.** Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia. 950—15—6

ZAKŁAD OGRODNICZY O. K. WESSER
w ogrodzie **Cesarskim**, telefon nr 317; w sklepach na Kreszczatiku nr 26 u **E. Kristera** naprzeciwko Grand-Hotelu i na Instytuckiej u **W. Kristera** dom Popowa 1551-5-5
poleca na Wielkanoc w ogromnym wyborze kwitnące
KWIATY!!! Bukiety, żardynierki, koszyki, butonierki i t. p.

10,000 Hyacyntów!!!
Kwitnące Róże. Bzy, Azalie, Konwalie, Goździki, Tulipany, Narcyze, Primule i inne poleca zakład ogrodniczy
S. LESISZA
Błagowieszczeńska Nr 104. 1571-5-5

REMIZA
Marcina Ruszkowskiego
Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.
Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.** R529—„—1
Ceny umiarkowane.

MĘSKI KRAWIEC
F. PUCHALSKI
Kijów, Mikołajowska № 3
Wobec wiosennego i letniego sezonu otrzymaliśmy w ogromnej ilości materyały różnych deseni z najlepszych zagranicznych i krajowych fabryk, oraz przyjmujemy na przechowanie od moli zimową garderobę dywany, gwarantując za ich całość i dobre przechowanie.
Z poważaniem *F. N. Puchalski.*
1363—6—7

Antwerp. Paryż. Paryż. Paryż. Londyn Antwerp. Paryż
I. KAPLER
Eleganckie męskie ubrania na obstalunek. 1413-20-6
Wielki wybór materyałów angielskich. Ceny nizkie.
KRESZCZATIK -PASAZ, naprzeciwko Kawiarni Udziałowej.

Kijowski Klub Polski „OGNIWO“.
W sobotę, dnia 28-go kwietnia. odbędzie się
NA ZAKOŃCZENIE SEZONU
wieczór tańcujący
Bilety wejścia, dla pp. członków i ich gości, są do nabycia w kancelaryi Klubu. 1567-3-2

Za pozwol. władzy w przyszł. roku szkoln. 1907/8 otwiera się w Kijowie
POCZĄTKOWO-PRZYGOTOWAWCZA SZKOŁA
ZOFII ŻUKIEWICZOWEJ
DLA DZIECI wyłącznie POLSKICH.
Oprócz zwykłych przedmiotów gimnazyalnych, będzie zwrócona specyalna uwaga na wiadomości z przyrody i nauki o rzeczach. **Język polski w odpowiednio szerokim zakresie.** System nauczania według najnowszych wymagań pedagogiki. **Opłata wynosi rocznie:** w niższej wstępnej — **90 rb.**, w wyższej wstępnej —**100 rb.** i w 1-szej klasie — **120 rb. Egzamina wstępne** od 1-go maja. **Zapisy przyjmują się** codziennie: od g. 4-ej do 6-ej **Mała-Żytomierska Nr 20, m. 5.**
1091-20-9

Z Now. Rok. szkolnym 1907/8 otwiera się w Kijowie za pozw. władzy
8-mio-klasowy zakład naukowy żeński z internatem
Wacławy Peretjatkowiczowej
W pierwszym roku będą klasy: **wstępna. I. II.** w każdym następnym będzie otwierana jedna klasa wyższa, aż do 8-miu. Program szkół średnich z wykładem języka polskiego i nauk przyrodniczych w szerokim zakresie. Przyjmowanie uczennic ograniczone do 25 w klasie. W internacie stałe nauczycielki: Francuzka, Niemka i Angielka. **Opłata**—w niższej wstępnej rb. 90, w wyższych klasach 100 rb. **Zapis uczennic** codziennie od 5—7 po połud. **Egzamina wstępne** od 20 do 25-go maja. Nestorowska Nr 12, m. 15.

Sofijowska prywatna lecznica lekarzy specyalistów
Sofijowska Nr 21, Telefon 1063, przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po południu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż szczepienie ospy. R1086—„—35

Bad-Nauheim
Willa Wanda **dom polski,**
obok łazienek i parku: pokoje z balkonami, wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. **Sezon** od d. 20-go kwietnia do późnej jesieni, w kwietniu i maju ceny zniżone. 1252-16-10
Adres: Niemcy. Bad-Nauheim. Willa Wanda.
Właścicielka Helena Szczepanowska.

Towarzystwo Zachęty
Wyścigów Konnych w Kijowie
podaje do wiadomości, że z powodu nienadesłania do dnia dzisiejszego odnośnych deklaracyi, zapowiedziana przez Towarzystwo od dnia 5-go do 10-go maja w m. Kijowie Wystawa Koni, oraz ich licytacya w roku bieżącym nie dojdą do skutku. 1568-3-3

Lecznica dentystyczna **Kreszczatik 27**, wprost Proreznej. **Przyjm. lekarze spec.** od g. 9—9 w., kurac. plomb. złot. i platynow., wyryw. zęb. **bez bólu.** Sztucz. zęby na złoc. bez podnieb. Płaca według taksy. Porad. i kur. 50 k. Zęby szt. od 1 rb. 1509-100-3

TAPETY
JEDYNY W KIJOWIE
FABRYCZNY SKŁAD
Braci Tarnopol.
Ceny prawdziwie fabryczne.
Sprzedaż asfaltowej tektury (tol).
Próbki wysyłamy bezpłatnie
Kreszczatik Nr 16, w domu Szlacheckim.
1144—100—12

Bławatny Magazyn
D. ALEKSIENKO
Prorezna, pierwszy magazyn od Kreszczatiku, obok cukierni «George'a». Otrzymano ostatnie nowości jesiennego sezonu i zimowego. Wielki wybór rosyjskich i zagraniczn. jedwabn., wełnian. sukiennych i bawełnianych materyałów 116—1

Letnie mieszkanie.
Do wynajęcia w Świątoszynie 4 pokoje, kuchnia, dwie werandy. 4 lin. Petropawłowska Nr 379, willa Klimowicza, warunki na miejscu. 1614-3-1

Gimnazyum żeńskie
W. ŻEREBCOWEJ
z praw. gimn. minist., Kijów. Złotoworocka Nr 3. Zapis do klas: wstęp., I. II. III i IV trwają do d. 1 czerwca. Podczas lata otwarta będzie przygot. klasa do wszyst. zakl. nauk. 1607

Przewodnicząca Zofia Lichariewa i komitet lecznic dla chronicz. chorych dzieci, pozostających pod opieką Cesarskiego Towarzystwa Filantropijnego, urządza loteryę, która odbęd. się w klubie kupieckim podczas kiermaszu na cel dobroczynny d. 29 kwietnia. Bilety są do nabycia we wszystkich większych magazynach przy ul.: Kreszczatiku, Funduklejowskiej, Wasilczykowskiej i na Padole. Cena biletu k. 50. Główne wygrane wydrukowane są na odwrotnej stronie każdego biletu. Początek o g. 12 w poł., koniec o godz. 10 wiecz.
1625—2—1

Młody człowiek z dypl. uniw. pragnie objąć kierunek wychowawczy młodzieży w polskim domu. Literatura, hist. Polski, jęz. francuski, niemiecki. Oferty red. sub. W. G. 1429-3-3

KALENDARZ.

21 (4) Sobota — Anzelma B. W.
22 (5) Niedziela — **Zmartwychwstanie Chrystusa Pana**
23 (6) Poniedz. — **Wielkanoc** Wojciecha B.
24 (7) Wtorek — **Wielkanoc.** Fidelisa.
25 (8) Sroda—Marka Ewang.
26 (9) Czwartek — Kleta i Marcelina
27 (10) Piątek — Teofila.

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Dzień 3 maja roku 1791.

„Jeden stan uprzywilejowany*) — pisze o konstytucyi 3 maja Maurycy Mochnacki—szlachta przez wieki samowładna w Polsce, oligarchia z królów złożona... najstarsza dostojeństwem i zasługą arystokracya w Europie... arystokracya w masie bez szczebłów feudalnej hierarchii... rycerska, ziemiańska, zbrojna i konna w całym wieku pośrednim dla obrony własnego kraju i całego chrześcijaństwa; ten to stan w Sejmie czteroletnim postanowił nie być dłużej wyłącznym stanem, *kastą*, zrzekł się prerogatywy przez rozciągnięcie jej do masy, właściwie podarł dyplomy szlacheckie, nikomu nie wzbraniając być szlachcicem, komuby się nim zostać podobało. Tu jest wielka myśl Sejmu czteroletniego, te są pierwiastki społecznej rewolucyi w Polsce...“.

I pisze dalej...

„Polska na jedną chwilę przed swoją zagładą polityczną zebrała w jedną treść całe owe jestestwo, oszacowała je i pomnożyła. Naród polski wzmógł się wtedy na kształt atlety, dobiegającego do kresu i czego nikt nigdy dostatecznie nie wypowie, odmłodniał tracąc byt udzielny i energiczniej wyraził swego ducha konając, niżeli inne narody w początkach swoich, albo we wzroście“.

„Polska przestała być potęgą polityczną w systemacie potęg europejskich, ale nie przestała być narodem w gronie familijnem narodów tej części świata. Któż to sprawił? Jeden moment entuzyazmu i refleksyi, nagle rozbłyśniony pod koniec jej tysiącznoletniej historyi. Dotąd nam przyświeca jego jasność, dotąd nie ucichły jego burze...“.

„Czyżby lud wierzył w Polskę, czyżby ginął dla niej tysiącami na wszystkich pobojowiskach Europy, gdyby Polska, umierając nie pamiętała o nim, gdyby mu była nie zapisała testamentem pewnego udziału w prawach obywatelskich?...“.

„Upadliśmy więc po odrodzeniu się, w obronie rewolucyi socyalnej najsprawiedliwszej i najmędrszej w ośmnastym wieku...“.

Taką była konstytucya, którą Sejm czteroletni wraz z królem zaprzysiągł w pamiętnym dniu 3 maja 1791 roku.

Dzień to był jasny, pogodny i piękny...

Od wczesnego rana cała Warszawa wyległa na miasto.

Wyruszyły z koszar pułki piesze i konne, wysypała się na ulice ludność bogatsza i uboższa, stanęły cechy pod chorągwiami, radni miasta z prezydentem i wiceprezydentem a wszyscy dążyli na zamek, kto mógł wciskał się do gmachu, na schody i krużganki.

Było to przeczucie, że stanie się coś nadzwyczajnego, coś, co zaważy na losach całego narodu i rozsłoneczni dalszą drogę, i siły wzmoże, i ducha pokrzepi...

Było to przeczucie tej olbrzymiej rewolucyi bezkrwawej, tego wspaniałego przewrotu społecznego, który w dniu tym jasnym i pogodnym stał się mocą ofiary uprzywilejowanych na rzecz dobra i ratunku ginącej ojczyzny.

Był to pierwszy akt ufności ludu. Lud po raz pierwszy zapragnął być obok króla. Warszawa, po raz pierwszy uczuła się stolicą Polski.

Salę sejmową przepełniały tłumy.

Na ławach do tysiąca arbitrów, przeciwnicy nowej konstytucyi wcześnie zajęli swe miejsca, ale związkowi pilnie na nich baczyli, ustawiwszy przy każdym po dwóch, trzech zaufanych arbitrów. Przed baryerą marszałkowską stał ks. Józef Poniatowski i adjutant królewski generał Gołkowski, z przeciwnej strony wznosił się tron, otoczony oficerami gwardyi, wśród których byli brygadyerowie: Wielhorski, Jan Potocki i pułkownik Hofman. Na galeryach kobiety...

W kilka minut po godz. 11-ej wszedł do sali, poprzedzony przez marszałków, król; powitano go hucznemi okrzykami. Gdy się uciszyło, Małachowski otworzył posiedzenie, przypomniawszy straszne klęski, jakich doświadczyła Rzeczpospolita i ostrzegając, że i teraz one jej znowu grożą. Następnie poseł z prowincyi małopolskich, Sołtyk, z przerażeniem począł mówić o nowych zamachach, jakiemi zagranica Polsce zagraża i prosił, żeby deputacya doniosła sejmowi posiadane w tym przedmiocie wiadomości, aby naród wiedział, co go czeka.

Król w krótkich słowach poświadcza, że są w istocie doniesienia, które należy dać poznać Sejmowi i wzywa marszałka, by nakazał czytanie, gdy w tem wyskakuje na środek sali poseł kaliski, Suchorzewski, szarpie na sobie wstęgę św. Stanisława i rzuciwszy się na ziemię woła, że nie pozwoli na pohańbienie wolności, ku czemu dzisiejsze posiedzenie zdąża. „Nie czytałem go (projektu konstytucyi) — woła gwałtownie—ale mi mówiono, że wywraca wolność polską. Chcę bronić ojczyzny dlatego, żem wolny, lecz jeżeli w niej będzie despotyzm, gardzę nią, oświadczam się nieprzyjacielem Polski, ratować ją przez niewolę nie myślę“.

Po poskromieniu Suchorzewskiego zabiera głos w imieniu deputacyi spraw zagranicznych Matuszewicz i o[illegible] je doniesienia ministrów polskich [illegible]mocowanych przy dworach obcych, z których wyłania się groźne widmo różnych, czekających Rzeczpospolitą rozbiorów i kończy słowami:—Do Ciebie, Miłościwy Królu, do Was Najjaśniejsze Stany, należy jąć się środków, które najskuteczniejszemi dla uratowania ojczyzny uznacie“.

Teraz stała się wielka cisza, którą wreszcie przerwał marszałek Potocki, mówiąc, że wobec niechybnych nieszczęść należy zwrócić się do tronu. „Twojego światła, twojej cnoty wzywamy N. Panie, abyś nam odkrył widoki swoje ku ratowaniu ojczyzny. Ty do tej usługi masz pierwsze prawo i zdolność niewątpliwą“. Poczem na rozkaz króla został odczytany przez sekretarza sejmowego zarys nowej konstytucyi.

Rozpoczęły się długie i gorące debaty.

Suchorzewski chwyta sześcioletniego synka i wyskoczywszy na środek sali, krzyczy, że go zabije, aby nie dożył niewoli, jaką projekt krajowi gotuje... Mielżyński woła na całe gardło, że nietylko nie pozwala na przyjęcie projektu, ale zaniesie protestacyę do grodu. Wojewoda Małachowski się dziwi, że projekt takiej wagi w ten sposób wniesiony jest do Sejmu. Przyłączają się do nich Złotnicki, kasztelan Ożarowski, kasztelan Czetwertyński, poseł Korsak, Mężyński, marszałek konfederacyi litewskiej Sapiecha, Szamocki, Hulewicz, Zagórski, Krencki, Niemojewski, Orłowski, Złotnicki, Chomiński, Mierzejewski i wojewoda ks. Sanguszko. W obronie projektu wygłaszają piękne mowy: Zakrzewski, Linowski, Rzewuski, Zabiełło, Zboiński, Minejko i Kicinski, który zakończył słowami: „Mości marszałku sejmowy, róbmy śpiesznie ustawę rządową, róbmy ją dzisiaj; dziś zapewnijmy szczęście ojczyzny, albo życiem naszem śmierć jej pieczętujmy“.

Izba prawie jednogłośnie przyjmuje konstytucyę. Rozlegają się okrzyki: *vivat* król! *vivat* nowa konstytucya! I biegną na krużganki... na ulice... na miasto... Z tysiąca piersi wyrywa się jeden okrzyk potężny... Posłowie otaczają tron, żądając, aby król pierwszy złożył na nową ustawę przysięgę i tylko nieukrócony Suchorzewski rzuca się pod nogi tłumu, wołając: „Nie dopuszczę do przysięgi!“.

Stanisław August, głęboko wzruszony, chcąc być od publiczności widziany, staje na krześle i silnym, uroczystym głosem przemawia: „Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucyę narodową, wzywam zatem ciebie, pierwszy kapłanie, tu obecny, abyś mi przeczytał rotę przysięgi“.

Do tronu zbliżyli się biskup krakowski Turski i ks. Gorzeński.

Król przysiągł...

Znowu rozległy się *vivaty* poczem król, zawołał: *Juravi Domino et non me poenitebit* (przysiągłem Bogu, żałować tego nie będę) i zawezwał zebranych do katedry dla złożenia przysięgi i dziękczynienia.

Była godzina siódma...

Rozprawy trwały godzin osiem.

Ciche, łagodne blaski zachodzącego słońca padały na głowę tłumu, któremu obwieszczono o szczęśliwej chwili odrodzenia ojczyzny.

Wychodzących z zamku marszałków tłum powitał radosnym okrzykiem i, porwawszy na ręce, zaniósł do katedry św. Jana, do której król podążył przez kurytarze zamkowe.

Tu po krótkiej przemowie marszałka sejmowego, dłużej przemawiał ks. Sapiecha, który oświadczył, że wobec przysięgi, złożonej przez króla, nie chcąc rozdwojenia narodu i on przystępuje do zaprzysiężenia. Otoczono Sapiechę, ściskano go serdecznie, poczem ks. biskup krakowski odczytał rotę przysięgi, którą powtarzali obaj marszałkowie, biskupi, ministrowie, senat, posłowie i cała zebrana publiczność.

Biskup Gorzeński zaintonował *Te Deum laudamus*... i słowa te podchwycił tłum głosem tak potężnym, że zagłuszył huk dział, grzmiących na placu zamkowym. A gdy się uciszono Stanisław August zawołał: „Wykonawszy to, cośmy Bogu winni byli, powróćmy teraz do Izby sejmowej dokończyć naszego dzieła“.

Po powrocie do zamku zdecydowano przyprowadzić do przysięgi magistrat i wojsko, poczem obrady zamknięto.

„Tak się zakończył ten dzień na zawsze pamiętny w dziejach gasnącej Rzeczypospolitej—pisze ks. Kalinka. Ludność miejska, wyszedłszy z kościoła z rozwiniętemi chorągwiami odprowadziła obu marszałków do domu, poczem udała się przed pałac saski, chcąc tym okrzykiem: *niech żyje elektor następca tronu!* (według nowej konstytucyi)—okazać swą radość. Późno w noc przechadzały się tłumy po ulicach, wznosząc wiwaty na cześć króla i konstytucyi i dopiero nad ranem miasto wróciło do zwykłego spoczynku“.

Sprawiedliwość przyznać każe, iż jeszcze nie upłynęło dwa dni od pamiętnej sesyi, a już się pokazało — pisze Kalinka—jak dalece opinia stolicy przychylną była dokonanej reformie i jak pod wpływem życzliwej ludności przerzedzały się szeregi malkontentów.

Oprócz Kosakowskiego czterech oponentów przeszło w ciągu tej sesyi na stronę Sejmu: Nowowiejski, Szydłowski, Szamocki, a nadto Korsak. Ten ostatni oświadczył, że nie mógł zgodzić się na projekt, bo instrukcya jego wyborców nakazywała mu przeciwić się straży i sukcesyi tronu. „Dziś jednak, gdym dopełnił tego obowiązku, jako mną nie upór, lecz wola moich obywateli rządziła, oznajmiam, że śledząc wszystkich, przystępujących do jednomyślności, mam za rzecz świętą iść za tym przykładem i nie rozumiem, ażeby ktoś tak twardym był w swym uporze, iżby się do tej jedności nie łączył, kiedy król jest z narodem, a naród z królem“.

Cała wogóle ta sesya zeszła w zupełnej harmonii, a raczej powiedzieć należy w upojeniu radości i wszystkie projekty, jakie podawano i roztropne były jednomyślną uwieńczono zgodą.

„Dziękuję Bogu—pisze król *) — bo cud zrobił dla nas. Cała ta sesya i we wszystkiem *unanimiter* postępowała i właśnie, jakoby pieczęć ostateczną położyła na naszem dziele“.

O tem „dziele“ tak jeszcze między innemi mówi Maurycy Mochnacki ***): „Nasz cały naród jest plemienny, jednogniezdny, bez ostrych podziałów, które wszędzie indziej tak odgraniczały jedne stany od drugich...“. „Polacy to rodzima masa...“. „Francya jest w giełdzie, w kramie, w warsztacie i na bruku: Polska tylko na wsi za miastem...“. My—mówi dalej—„będziemy tylko egzekutorami testamentu, którym naród w Sejmie czteroletnim sam siebie reorganizował przed śmiercią. Kardynalne dyspozycye tego testamentu są takie: ażeby bez rozlewu krwi bratniej cała Polska w poprzek i na podłuż była wybrukowana herbami i cała, jak niegdyś Szkocya (podług Walter Scotta) pokryta jedną oślą skórą, jednym szlacheckim dyplomatem“.

— — — — — —

Potem przyszła Targowica.

Ale zbrodnia nie mogła zamordować tej gwiazdy promiennej, która rozbłysła w tajnych wnętrzach narodowego sumienia i już nie zgasła i świeci odtąd cicho, lecz jasno na twórczych drogach polskiego ducha, by na rozstajach nie zbłądził i wolę trzeciego maja wykonał...

Ta wola pełni się niezłomnie i stale. Praca narodowa od szczytów poszła w niziny—pogłębiła się i rozlała nakształt wód Nilowych, które zostawiają po sobie rodzajny namuł życia.

Ta wola nie odbiegła od założeń pierwotnych — ofiary... Powszechność polska stała się przedmiotem pracy polskiej, a przywileje nie zgasły, lecz dostojność swą na cały naród rozlały, lecz weszły w coraz bardziej rozpalające się ognisko promiennej gwiazdy ludu.

Do kresu jeszcze daleko. Stare narowy jeszcze żyją i egoizm kastowy jeszcze nie wymarł, usiłując jaskrawym płaszczem pozornego dobra rzeczy publicznej okryć nicość i nędzę swojego wnętrza... Ale są to błąkające się widma zapomnianych cmentarzysk, które nie dziś, to jutro muszą wrócić do mogił. Od wiekopomnej chwili 3 maja myśl polska, ta, która żyje i życie tworzy, ona wciąż stale i niezłomnie pracuje, by przetopić rozproszone serca nieświadomych istnień w dostojne serce świadomego swych celów i zeznającego swoje obowiązki narodu.

Edward Paszkowski.

*) Maurycy Mochnacki: «Dzieła», t. IV.

*) «Listy do Bukatego».

***) Maurycy Mochnacki: «Dzieła», t. IV.

Przegląd polityczny.

Wybory w Hiszpanii. — Kwestyn katalońska. — Dlaczego Niemcy nie mają rządów parlamentarnych? — Liberalizm niemiecki i jego brak charakteru.

W zeszłym tygodniu odbyły się powszechne wybory w Hiszpanii. Znana jest historya wyborów do Kortezów. Każdorazowy rząd w Madrycie robi sobie własną większość. I jak dotychczas z ery rządów hr. Romanenosa większość rządowa była liberalną, tak obecnie po objęciu steru rządów przez konserwatystę p. Maura, wybory przyniosły rządową większość konserwatywną. Zwłaszcza w południowych prowincyach w okręgach wiejskich rząd mianuje kandydatów i przeprowadza taką listę, jaką chce, włościanie ślepo idą za wskazówkami komisarzy rządowych i wybierają zawsze rządowych kandydatów.

Inaczej jest w prowincyach baskijskich i w Katalonii. Tam oddawna panuje duch opozycyi, a obecnie wybory w tych prowincyach przyniosły rządowi klęskę. Katalonia domaga się oddawna autonomii krajowej i wyswobodzenia z pod centralizmu hiszpańskich władz w Madrycie. Stronnictwo katalońskie regionalistyczne miało dotychczas reprezentantów 7 w Kortezach, a i ta szczupła garstka dzieliła się na trzy odcienie. Obecnie wszystkie stronnictwa katalońskie połączyły się i utworzyły z republikanów pod wodzą Salmerona, karlistów i federacyjnych politycznych grup jeden Związek, t. z.: katalońska solidarność, *Solidaridad Catalana*, która przy wyborach odniosła stanowcze zwycięstwo tak nad stronnictwem rządowem, jako też nad stronnictwem rewolucyjnem.

Przykład Katalonii oddziałał na autonomistów w Walencyi, Biskai i na wyspach Balearskich, gdzie powstają wszędzie stronnictwa krajowe, prowincyonalne, domagające się autonomii krajów.

Socyaliści i anarchiści hiszpańscy ponieśli przy wyborach obecnych stanowczą klęskę i nie przeprowadzili nawet tych 2 kandydatów, których stawiali w Madrycie i w Bilbao. Przewódca socyalnej demokracyi w Hiszpanii, Iglesias, pobity został w Bilbao, a wprawdzie liczba głosów socyalistycznych wzrosła w porównaniu z poprzednimi wyborami, to jednak nigdzie socyaliści nie zdobyli mandatu do Kortezów. Stało się to wskutek tego, że w ruchu socyalistycznym w Hiszpanii biorą udział żywioły anarchistyczne, a ludność zbyt jest rozgoryczoną na sposób walki, prowadzonej w Barcelonie, Owiedo, Vido, Gijon i innych centrach przemysłu, aby dała się porwać rewolucyjnym hasłom socyalnej demokracyi.

* *

W prasie niemieckiej w Berlinie i Kolonii toczy się żywa dyskusya nad pytaniem, dlaczego Niemcy nie mogą przejść do rządów parlamentarnych, lecz ciągle jeszcze pozostają w tyle za całą zachodnią Europą i przedstawiają unikat w świecie państwa konstytucyjnego, rządzonego absolutnie.

Nawet Austrya — nie mówiąc już o Węgrach—stanęła w rzędzie państw, mających rząd parlamentarny, w tej chwili ministrowie austryaccy stoją przed wyborcami, ubiegając się o mandat poselski, wypowiadają mowy programowe i muszą stosować się do życzeń wyborców, a los obecnego gabinetu bar. Becka zawisł od przyszłej większości parlamentu. który za dwa tygodnie w Austryi będzie wybrany.

W Niemczech inaczej. Tam rząd nie jest zawisły od parlamentu, lecz przeciwnie, parlament od rządu, a w sejmie pruskim odbywa się tylko komedya parlamentarna, gdyż to stanowe, archaiczne ciało nie może nawet mieć pretensyi do nazwy parlamentu. W Niemczech panuje cesarz absolutnie jak w Prusach król pruski, a rządzą ministrowie, zależni wyłącznie od cesarza i króla, a wcale niezależni od parlamentu i sejmu.

W XX wieku jest to anachronizm uderzający, a tłómaczy się brakiem wychowania politycznego i charakteru niezawisłego ludności niemieckiej, która niema poczucia wolności i chętnie zgadza się z teoryą państwa absolutnego, opartego na konstytucyjnych prawach niemieckich.

Dlatego tylko socyalna-demokracya w Niemczech dąży do parlamentaryzacyi rządów, a wszystkie stronnictwa mieszczańskie, cała szlachta i burżuazya w swym serwilizmie dla władzy godzi się na obecny, nawet niemaskowany absolutyzm. Nawet stronnictwa wolnomyślne nie mają odwagi domagać się usunięcia rządu, nieposiadającego zaufania parlamentu i zgadzają się na ślepe posłuszeństwo wobec kanclerza niemieckiego, który jest parawanem korony!

Liberali niemieccy raz tylko prowadzili walkę konstytucyjną o rząd parlamentarny w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a raz ją przegrawszy, już się do czynu nie zerwali, lecz biernie poddali się zwycięskiemu kanclerzowi, którym, co prawda, był Bismarck. Od tego czasu nie znajdziemy już śladu walki zasadniczej o prawa parlamentu, a obeci liberali są gwardyą przyboczną kanclerską.

Liberalizm niemiecki nie jest już zdolny do wytworzenia parlamentarnego rządu i tem tłómaczy się dzisiejsza anomalia absolutyzmu pruskiego w w Niemczech.

Starzy liberali, którzy brali czynny udział w rewolucyi niemieckiej 1848 r., jak Waldeck, Hoverbeck, Virchow przedstawiali typ męskiego oporu przeciwko zachciankom absolutnego *regime* Bismarcka. Dzisiejsi epigonowie liberalizmu niemieckiego w rodzaju Bassermana, lub Payera, nie mają wcale takich wysokich aspiracyi i zadowalają się, jak p. Dernburg, powołaniem na dyrektorów oddziału urzędu kanclerskiego.

W swych klasycznych „Myślach i wspomnieniach“ opowiada Bismarck, jak cesarz Wilhelm I obawiał się ruchu liberalnego w Niemczech w epoce walk parlamentarnych i konfliktu konstytucyjnego. Król wracał z Baden-Baden w usposobieniu przygnębionem, Bismarck oczekiwał go na stacyi w Jüterbog, gdzie wsiadł do wagonu królewskiego i starał się króla pocieszać. Ale na to król był zbyt przygnębiony i rzekł: „Przewiduję wybornie, jak się to wszystko skończy. Oto tam, na placu przed operą, pod mojem oknem, utną panu głowę, panie Bismarck, a potem mnie“. Wilhelm I przypuszczał, że niemieccy liberali pójdą za przykładem długiego parlamentu angielskiego z r. 1649, lub konwentu 1793 r. Ale Bismarck zanadto dobrze znał swoich liberałów. Wyśmiał się z tych obaw królewskich i obrócił to w żart.

— *Et après Sire?*

— Tak—odrzekł król—*après.*

„W takim razie obaj zginiemy, przecież raz trzeba umrzeć, a piękniej nie można“. Lecz Bismack, prowadząc walkę z parlamentem, równocześnie zbroił Prusy, gotował napad na Austryę, a potem planował napad na Francyę. Gdyby Moltke był pobity pod Sadową, byłoby źle z Bismarckiem. Kto wie, czy nie sprawdziłyby się obawy królewskie. Ale Bismarck zwyciężył Austryę, potem Francyę i wziął w niewolę liberałów niemieckich. Do tej chwili liberalizm niemiecki jest w niewoli u kanclerza państwa i stanowi kanclerską partyę *sous phrase*. I dlatego Niemcy nie mają rządów parlamentarnych, lecz muszą poddawać się konstytucyjnemu absolutyzmowi. Ale im z tem wcale dobrze. **w.**

Listy lwowskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Lwów, dn. 30 kwietnia.

(Nie pojedziemy do Pragi.—Odpowiedzi Bjornsonowi.—Bank parcelacyjny. — Z agitacyi ukraińsko-moskalofilskiej.—Zmiana języka urzędowego).

Sokolstwo nasze odpowiedziało w tym roku odmownie na zaproszenie do wzięcia udziału we wszechsłowiańskim zlocie praskim. Stało się to nietylko dlatego, ponieważ w tym roku odbędzie się we Lwowie wielki zjazd sokolstwa naszego z wszystkich ziem polskich, przyczyną istotną jest zrozumienie powszechne, że właściwie w „chórze słowiańskim“ pod egidą Rosyi, a pod dachem czeskim nie jest nasze miejsce. Czesi, którzy tak wiele mówią o wspólności słowiańskiej, zdradzili nas tyle razy i tak otwarcie, nawet wobec Niemców austryackich w parlamencie, że kiedy wreszcie pozwolili sobie na ostatnią antypolską a rusofilską demonstracyę przeciwko naszemu uniwersytetowi w Pradze, było to już kroplą, przepełniającą brzegi puharu. Przypomnieliśmy sobie i uległość Czechów wobec Rosyi. Przypomnieliśmy sobie eksterminacyjną kampanię naszą na Śląsku, sojusze Czechów z Niemcami austryackimi, przeciwko Galicyi, gwałtowną walkę przeciwko autonomii galicyjskiej i przeciwko uprzemysłowieniu kraju. Czesi nie byli właściwie nigdy wobec nas szczerymi i przyjaźnili się z nami wtedy, gdy im to było potrzebne.

Odmowa naszego sokolstwa otworzyła obecnie Czechom oczy na to, że nas na pustą wzajemność słowiańską brać już nie można, że nawet do antyniemieckich demonstracyi straciliśmy ochotę, gdy nie mamy pewności co do pożytku pozytywnego, jaki zbliżenie polsko-czeskie przynieść może dla naszej narodowej sprawy. Będzie to zatem i dla dalszych wzajemnych polsko-czeskich stosunków miało skutki dodatnie, pośrednio zaś pouczy Czechów, że arbitrami w sporze polsko-ruskim nie mogą być wcześniej, aż zdobędą się na lepszą znajomość rzeczy i na prawdziwą bezstronność.

List Björnsona minął się z celem: nie zaszkodził nam. Sławny literat, znany oddawna ze swych aspiracyi pruskich, jął się rzeczy, na której nie znał się zupełnie. Ufał swym informatorom, a ci postąpili sobie wobec niego bez ceremonii: podali mu materyał polityczny tak fałszywy i tendencyjny, że nietylko dał Polakom możność do zupełnego zdementowania listu, ale także do sprostowania wielu błędnych pogłosek, jakie się już o stosunkach polsko-ruskich zaczęły ucierać. Między innymi odpowiedział Björnsonowi, jak wiadomo Paderewski, a jego rozumne uwagi, podniesione szlachetnem, artystycznem uniesieniem i temperamentem, zrobiły w Wiedniu zwłaszcza silne wrażenie. Spodziewają się obecnie w Wiedniu powszechnie, że Björnson uzna, że został wprowadzony w fatalny błąd i zechce ten błąd publicznie naprawić. Świeżo umieściła wiedeńska „Polnische Post“ odpowiedź dra Strońskiego, o ile zaś nam wiadomo, przygotowują się jeszcze z polskiej strony dalsze kroki, ażeby opinię europejską informować w dalszym ciągu o kwestyi polskiej i o naszych prawdziwych stosunkach do Rusinów w Galicyi. Zbyt długo pozwalaliśmy bezkarnie na szerzenie, zwłaszcza za pośrednictwem prasy pruskiej, fałszywych wiadomości o tych stosunkach. Do wyjaśnienia tej kwestyi przyczyni się niezawodnie w wysokim stopniu zapowiedziana ze strony przedstawicielstwa polskiego w Berlinie replika na zarzuty konserwatystów niemieckich i hakatystów, którzy chcą swoje gwałty na naszem społeczeństwie usprawiedliwić rzeczonym uciskiem Rusinów w Galicyi.

Do ucisku ruskiego galicyjskiego bardzo dobrym komentarzem jest bank parcelacyjny we Lwowie. Zagarnięty przez ludowców (którzy mimo publicznych interpelacyi ze strony prasy nie chcą wbrew statutowi dopuścić nikogo do zapisania się do Banku, bo obawiają się, że w takim razie utraciliby swe panowanie w tej instytucyi) stał się bank parcelacyjny rodzajem komisyi kolonizacyjnej dla Galicyi wschodniej. Stworzony za pieniądze polskie, służy bank do parcelacyi ziemi polskiej pomiędzy chłopów ruskich — w myśl tej idei ludowców, że „panów“, „obszarników“ należy się wyzbyć jak najrychlej, a chłopi polscy i ruscy już się tam kiedyś sami pogodzą. Kiedy przed paru laty chciano w banku polskim przeprowadzić zasadę, że ziemi polskiej nie powinien bank parcelować inaczej, jak tylko między polskich chłopów, ludowcy uderzyli całą siłą na wszechpolski szowinizm, zmusili niewygodnych przeciwników do ustąpienia z placówki i dzisiaj, drwiąc sobie z całej opinii, parcelują—z niemałą korzyścią dla swych kieszeni—corocznie po kilkaset najmniej morgów pomiędzy Rusinów.

Stronnictwa ruskie pochłonięte są dzisiaj całkowicie wyborami. Rozporządzając „fondem bojewym“ w wysokości, jak same one ogłaszają—przeszło pół miliona koron, prowadzą stronnictwa ruskie niesłychanie forsowną agitacyę, ażeby nietylko wziąć wszystkie dla nich przeznaczone okręgi, ale także z polskich wziąć ile się da najwięcej, korzystając z braku solidarności po stronie polskiej. Atoli i między sobą prowadzą Rusini moskalofile i Ukraińcy bardzo zaciętą borbę, a jak ta agitacya w rzeczywistości wygląda, o tem dają poniekąd wyobrażenia organy obu tych stronnictw.

I tak w „Swobodzie“, organie partyi ukraińskiej, czytamy taki np. opis zwycięskiej walki z drem Dudykiewiczem, kandydatem moskalofilów. Napadu dokonali Ukraińcy. Nienawistnego kandydata uderzono „w pysk“, „pluto mu w twarz“, rzucono na ziemię i „kopano zabłoconymi butami“. Następnie „dla tem większej zniewagi zdjęto mu kalosz z nogi i jego własnym kaloszem prano go z obu stron po pyskach“. „Tak samo dostało się całej kacapskiej gwardyi Dudykiewicza: jego akademików, jego półpanków-kacapów nauczono chłopskim paragrafem chłopskiego prawa. Pobici, zwalani błotem i odchodami ludzkiemi, z sińcami na pyskach, kacapi, jak wybite psy, wzięli ogony pod siebie i pouciekali“. Po takim opisie oburza się w dodatku „Swoboda“ na moskalofilskie pisma, że wzywają prokuratoryi. „Oto przyjaciele chłopa— woła — ale my myślimy, że byłaby to krzywda, wsadzać do aresztu tych, którzy bili“.

W innem znowu miejscu opowiada „Osnowa“ tym samym bohaterskim stylem, jak w Dobrotworze w pow. kamioneckim, rozbili Ukraińcy wiec moskalofilom i księżom *kacapskim otcom* — jak ich nazywa „Swoboda“—wylali na głowę „dwie beczki gnojówki“, a nadto dali im po uszach i po twarzach *posausznykiw ta pomordnykiw* tak, że ci uciekali przez okno, podarłszy „popowskie hałaty“.

Naodwrót w innem miejscu skarży się organ ruski „Diło“, że w Mikołajowie chcieli znowu moskalofile obić dra Oleśnickiego, a gdy go nie mogli dostać, napadła „kacapska dzicz“ na dwóch jego zwolenników na rynku i gdy ci schronili się do jakiegoś sklepu, „kacapscy chuligani z krzykiem zaczęli się dobijać do sklepu, bijąc okna i dopiero żandarmerya ich wstrzymała“.

Takie to rzeczy są zresztą na porządku dziennym. Oba godne stronnictwa zgodne są tylko w nienawiści do Polaków i w obecnej kampanii przedwyborczej podają sobie zgodne dłonie, gdy trzeba iść przeciw Polakom. Obie też partye zabiegają równie gorliwie, ażeby z gmin usuwać wszędzie, gdzie się da.

polski język urzędowy, a zaprowadził ruski. Ruch ten, wszczęty przed paru zaledwie miesiącami, doprowadził do tego rezultatu, że przeszło 1,300 gmin we wschodniej części kraju, t. j. prawie trzecia część gmin w tej stronie Galicyi, wyrugowała polski język urzędowy. Ponieważ w wielu miejscowościach zmiana ta nie odbyła się legalnie (w jednej np. miejscowości zburzono kancelaryę gminy, pobito wójta—Rusina i zrabowano kasę gminną), zatem nie wszędzie ta zmiana się utrzymała. W każdym razie uchwalono na ostatniej sesyi sejmowej ustawę o autonomicznym języku urzędowym, na którą, jako na środek zagłady dla narodu ruskiego i okropną krzywdę Rusini taki krzyk podnieśli—nie zdoła tej zmianie, o ile była dokonaną legalnie — zapobiedz, gdyż według ustawy o języku urzędowym gmin czy rad powiatowych, decyduje wola tych ciał samorządnych.

Przyjaciel.

Od Redakcyi.

W dniu uroczystym Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy Przyjaciołom pisma naszego, prenumeratorom i czytelnikom serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja!

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

O przebiegu dnia 1-go maja w Warszawie pisze „Gazeta Polska“:

„Trwożne wieści, poprzedzające dzień 1-go maja, zrobiły swoje. Poddała się ich naciskowi znaczna część ludności i Warszawa zmieniła w dniu dzisiejszym swój codzienny wygląd.

Z pism porannych ukazał się tylko „Goniec poranny“ i „Naród“. Inne dzienniki ranne, z powodu niestawienia się do pracy zecerów, nie wyszły. Tramwaje zupełnie się na mieście nie ukazały, dorożki wyruszyły w liczbie ograniczonej.

Właściciele sklepów czas jakiś wahali się: jedni otwarli sklepy, inni na wpół lub wcale, następnie jednak, widząc, iż rogi ulic obstawione są gęsto posterunkami żołnierzy pieszych i konnych, że chodnikami przeciągają patrole pomniejsze z dozorcami rewirowymi na czele, a środkiem większe oddziały wojska pod dowództwem oficerów, że ruch publiczności jest słaby i że w takich warunkach targ nie może się opłacić, — ulegli i nietylko pozamykali sklepy, ale pozapuszczali żaluzye i zabili deskami okna wystawowe. Otworem pozostała tylko część sklepów, przeważnie spożywczych, oraz wszystkie mleczarnie, cukiernie i restauracye.

Śród publiczności panuje nastrój trwożny. Każdy silniejszy odgłos niespodziewany wywołuje alarm. Każdy przyśpiesza kroku, wystające przy bramach gromadki chowają się w jej wnętrze. Pod tym względem dzień dzisiejszy podobny jest do zeszłorocznego „święta trwogi“.

„Goniec“ donosi: „Z polecenia generał-gubernatora wojennego miasta Warszawy i gub. warszawskiej cała tramwajowa służba ruchu zostaje zwolniona i funkcyonaryusze wysłani mają być do gubernii północnych w Cesarstwie za urządzenie bezrobocia w dniu 1-szym maja.

„Prezydent miasta, p. Litwinskij, uznając podobne rozporządzenie za zbyt surowe, wszczął u władz naczelnych starania o zmianę tegoż, wyjaśniając, że w razie angażowania nowego personelu, wagony tramwajowe możnaby puścić w ruch dopiero za miesiąc.“

Wywiad u posła Lisowskiego.

—(§)—

Korzystając z pobytu posła Wincentego Lisowskiego w Kijowie, udałem się do Grand Hotelu, w którym nasz poseł zamieszkał, dla zapoznania się z opinią jedynego polskiego reprezentanta Rusi w parlamencie rosyjskim o obecnej sytuacyi politycznej w państwie.

— Czy Dumę rozpędzą? czy wystąpienie Żurabowa zachwiało jej istnieniem?... — oto było pierwsze pytanie, które zadałem posłowi podolskiemu, a odpowiedzi na które w ostatnich dniach czekaliśmy z niepokojem wszyscy.

— Losy Dumy wisiały na włosku— odpowiedział mi dr Lisowski. — Drugi parlament rosyjski stał już nad przepaścią. Uratowali go Polacy. Myśmy trzymali losy jego w czasie rozprawy nad poborem rekruta i my, głosując za projektem rządowym, uratowaliśmy Dumę, utrwaliliśmy jej byt...

— Utrwaliliśmy... — powiedział pan poseł — wtrąciłem — czyżby stanowisko Dumy obecnie było już mocne?

— Wyraziłem się nieściśle. Stanowisko Dumy nie jest mocne, byt jej tylko jest zapewniony na pewien przeciąg czasu. Rozprawa poborowa za to jest wielkim tryumfem naszym. Pokazaliśmy i stronnictwom rosyjskim i rządowi, iż jesteśmy siłą, która może wywrzeć wpływ na losy państwa i która przy pewnych, a tak zmiennych ugrupowaniach frakcyi parlamentarnych, może tymi losami rozrządzać. Dziś z nami liczyć się muszą. Motywować stanowiska Polaków nie będę. Zna je pan z gazet. Mowa posła Konica była jedną z najświetniejszych mów, jaką wygłoszono w czasie obecnej kadencyi Dumy. Oklaskiwała ją i lewica i centrum, i część prawicy. Mowa ta była deklaracyą poselstwa polskiego w parlamencie rosyjskim. Konic w imieniu obu Kół naszych, Korony, Litwy i Rusi wskazał na stosunek Polaków do narodu rosyjskiego, państwowości rosyjskiej i obecnego rządu. Wykazał on, że Polacy nie są wrogami narodu rosyjskiego, że, głosując za projektem rządowym, stoją na gruncie państwowości rosyjskiej, zaznaczył jednak dobitnie, iż dopóki nie zapanuje w całem państwie ustrój konstytucyjny, że dopóki nie nastąpi zupełne równouprawnienie Polaków w Cesarstwie i nie będzie nadaną autonomia Królestwu, dopóty delegacya polska, obydwa Koła, względem każdego rządu, a więc i obecnego będzie zajmowała bezwzględnie opozycyjne stanowisko.

— Czy projekt autonomii, opracowany przez Koła polskie, ma szanse powodzenia?

— W Dumie — prawdopodobnie tak, chociaż nie cieszy się on popularnością wśród politycznych stronnictw rosyjskich. Muszę tutaj podkreślić jedną cechę charakterystyczną, wspólną wszystkim politycznym stronnictwom rosyjskim — tą cechą jest centralizm, który zaciemnia w umyśle polityka-Rosyanina, nawet najbardziej liberalnego, wszystkie korzyści, jakie wypływają z autonomii poszczególnych krajów dla państwowości rosyjskiej. Powiedziałem jednak, że projekt ten w Dumie prawdopodobnie przejdzie, bo część Rosyan, mimo jakiegoś instynktownego strachu, będzie musiała głosować za nim, np. kadeci, którzy już uświadomili sobie, że bez Polaków w wielu sprawach rady sobie nie dadzą... Poza tem mamy za sobą Muzułmanów, znaczną część bezpartyjnych... A przecież i stronnictwa skrajne lewe, zgodnie z zasadami przez siebie głoszonemi, nie będą chyba oponowały... Mimo to jednak projekt, chociaż może przejdzie w Dumie, przepadnie w Radzie państwa, która od jesieni roku zeszłego znacznie poszła na prawo.

— A więc zdobyczy żadnych?...

— Niezupełnie. Moje osobiste wrażenie jest takie, iż Królestwo zdobędzie sobie jeśli nie autonomię, to obszerny samorząd (o ile obecna Duma uzdolni się do pracy, a ciężko jej to idzie), my zaś na Rusi i Litwie samorząd i równouprawnienie. Sprawa równouprawnienia stoi w Dumie bardzo dobrze. Głosować na nią będzie umiarkowana prawica, październikowcy, centrum i prawdopodobnie cała lewica.

— Jak pan poseł ocenia rosyjskie stronnictwa polityczne?

— Dla oceny stronnictw politycznych rosyjskich jest konieczne potrójne kryteryum—ideowości, kulturalności i szczerości. Najmocniejsza kulturalnie partya kadetów najmniej posiada tej ostatniej. Wszystkie te składniki najwięcej łączą w sobie, prócz grup nacyonalistycznych—bezpartyjni, październikowcy lewi i socyalni rewolucyoniści. Skrajna zaś lewica ze skrajną prawicą, pomimo, iż wiele elementów kulturalnych w ich skład wchodzi, posiadają najmniej kultury parlamentarnej. Trudowikom szczerości odmówić nie mogę, brak im jednak kultury i ideowości. Jest to grupa, licząca około 100 posłów, przeważnie chłopów, którą utrzymuje w całości hasło: „Ziemi i woli“, a właściwie żąda ziemi, bo „woli“ większość z nich nie rozumie wcale i z chwilą, gdy „trudowiki“ tę żądzę zaspokoją, lub uświadomią sobie, że ziemi nie dostaną, to grupa się rozleci i większość trudowików (około 85 posłów) przejdzie na stronę prawicy.

— Wtedy nastąpi prawdziwa rewolucya parlamentarna...

— Bezwątpienia.

— Jakie żywioły prą w obecnej chwili do rozpędzenia Dumy?

— Część, jak mówią, gabinetu. Wymieniają ministrów: Kokowcewa i Szwanebacha. Podkopuje się pod Dumę i Izba gwiaździsta i—skrajna prawica, która w celach prowokacyjnych postawiła wniosek o potępieniu teroru politycznego.

— A Stołypin?

— Stołypin wszelkiemi siłami stara się utrzymać Dumę. Czy on zwycięży, czy kierunek przeciwny, przesądzać w obecnej chwili trudno. W ostatniem przesileniu Stołypin zwyciężył.

— Jak zostanie rozstrzygnięta kwestya agrarna w Dumie? Kwestya, najbardziej paląca dla nas tutaj, na Rusi, tak niebezpieczna dla naszej sprawy.

— Projekt Kutlera zapewne przejdzie pomimo oporu posłów Litwy i Rusi i innych umiarkowanych stronnictw. W sprawie tej przygotowywam artykuł dla „Dziennika Kijowskiego“, więc dziś tylko zaznaczę, iż obydwa Koła Polskie zbierają materyały w tej kwestyi, prowadzą debaty na posiedzeniach. Prezes naszej komisyi agrarnej, poseł Chomiński, opracował w tej kwestyi wyczerpujący referat.

— Inną jeszcze piekącą sprawę mamy—to ucisk religijny. Co w tej mierze przedsiębrały Koła Polskie?

— Komisya interpelacyjna obu Kół, jak również i komisya równouprawnienia bardzo pilnie od samego początku pracują nad tą sprawą. Jako rezultat tych prac wnosimy interpelacyę o Zelwę, o przywrócenie kościoła w Mohylewie Gubern. Z interpelacyi tych wypłynie zasadnicze postawienie wniosku.

— W swoim czasie interesowała mnie koncentracya polskich stronnictw politycznych w Królestwie. Jak pan poseł sądzi, czy dała ona wyniki dodatnie dla Koła Koronnego?

— Bezwątpienia tak. Udział trzech członków Polskiej Partyi Postępowej i dwóch Polityki Realnej, wpłynął dodatnio na Koło Koronne, zaokrąglił, że się tak wyrażę, kanciastość narodową, jaka daje się spostrzedz śród demokratów narodowych. Wymiana zdań, pewna rozbieżność poglądów w dyskusyi—wszystko to może tylko dodatnio wpływać na zewnętrzną fizyonomię Koła...

— Będzie pan zdawał sprawozdanie w „Dzienniku“ z naszej rozmowy—powiedział w końcu rozmowy nasz poseł Lisowski—proszę więc o podkreślenie tych korzyści, jakie wypłynęły dla sprawy ogólnonarodowej z solidarności Kół. Rozpatrzmy to krytycznie. Wiele osób zarzuca nam, iż z powodu solidarności z Kołem Koronnem tracimy swą samodzielność i mniej energicznie zatem możemy bronić interesów kraju, w którym mieszkamy. Jako *motto* do tego zarzutu używają fakt—milczenie nasze po mowie Dmowskiego w kwestyi agrarnej. Sprawa w rzeczywistości przedstawia się w sposób następujący. Postanowiliśmy, aby nie iść za przykładem tych posłów, którzy zarzucają Dumę wielomóstwem, zabierać głos o tyle, o ile zajdzie tego potrzeba. W sprawie agrarnej pierwszy miał przemawiać poseł Dmowski, przy końcu zaś poseł Węsławski, który zapisał się do głosu w kwadrans po zapisaniu się Dmowskiego. Sądziliśmy, że 15 minut czasu da zaledwie kilka dni różnicy w przemawianiach, sądziliśmy, że kadeci nie dopuszczą do rozwlekania, że nie pozwolą trudowikom przemawiać po godzinie i więcej. Przewidywania nas zawiodły i w tem nasza wina. Moglibyśmy, coprawda, przeprowadzić wniosek skrócenia przemówień do 5 minut, lecz tego uczynić nie chcemy, ze względu na to, że odpowiedź nasza, odpierająca wszystkie zarzuty, skierowane ku nam, musi być wyczerpującą. I odpowiedź ta będzie, chociaż nieprędko, bo w kwestyi agrarnej są prowadzone debaty po 2 dni w tygodniu, a poseł Węsławski jest zapisanym do głosu, jako 87-my. Na wniesienie do Dumy projektu autonomii Królestwa, chociaż chwilę wniesienia projektu uważaliśmy za faktycznie nieodpowiednią, zgodziliśmy się, ponieważ postawienie tej kwestyi w Dumie rozwiązuje ręce Kołu Koronnemu, stawia je w pozycyi stałych uczestników Dumy, a nie gości, rozwiązuje mu ręce, co pozwoli nam korzystać z jego liczby i obfitej umysłowości dla naszych spraw, dla naszych celów. Sądzę, iż chwilowe milczenie opłaci się nam sowicie.

I to będzie najsilniejszym dowodem korzyści nietylko ogólnonarodowych, lecz i naszych z tego sojuszu, który daje możność obudwu stronom należytego zrozumienia swoich i cudzych potrzeb. Sojusz ten, sądzę, trwać będzie, bo musi... Nie mówię już o tem, że ciągłe obcowanie wzajemne oddziaływa znakomicie na decydowanie o wszystkich kwestyach ważniejszych, bo o ile Królestwo wnosi bezwarunkowo więcej znajomości rzeczy, energii i zapału, o tyle my wnosimy znajomość bytu innych, współżyjących z nami narodowości, pewien element tolerancyjny i większą równowagę w stosunkach z niemi. Podtrzymując Królestwo, idąc razem z Koroną, przeprowadzając wszędzie naszą myśl polską, możemy jednocześnie spełniać zobowiązania konstytucyjne i kulturalne względem innych narodowości, które nas wybierały.

Na tem zakończył poseł Lisowski.

Z. Sk.

Około Dumy.

Zrzeczenie się godności prezesowskiej. „Kuryer Warszawski“ donosi, iż Gołowin składa godność prezesa Dumy państwowej.

Mowa Konica. „Ruś“ podaje w całości mowę Konica, który w imieniu Koła polskiego przemawiał w kwestyi kontyngensu rekrutów. Konic, zaznaczywszy, że armia używaną jest nie do właściwego swego przeznaczenia, lecz do walki z ruchem wyzwoleńczym i że władze wojskowe były szczególnie niesprawiedliwe dla Polaków, włączając do armii czynnej tak wielką ich liczbę, iż niektóre oddziały liczyły Polaków po 50%, oświadcza następnie imieniem Koła, że głosuje ono za wnioskiem rządowym, gdyż Polacy nie są przeciwnikami narodu rosyjskiego, lecz tylko rządu teraźniejszego. Takie olbrzymie państwo, graniczące z wielu innemi mocarstwami, musi mieć silną armię, ażeby sprawy jej wewnętrzne były niezależne od wpływów zewnętrznych. Tu mówca przypomina o listach do cesarza Aleksandra III, skierowanych przeciw zaprowadzeniu konstytucyi, oraz fakt z historyi Polski w końcu osiemnastego stulecia, gdy zbawcze reformy nie mogły być wprowadzone w życie dla braku wszelkiej siły wojskowej, któraby usunęła wpływy zewnętrzne. W rezultacie oświadczył mówca: My, Polacy, nie chcemy, by losy nasze w tem państwie zależne były od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.

Z powodu tej mowy „Ruś“ pisze: Inicyatywa zwrócenia się naszej Dumy w sferę polityki zewnętrznej należy do Polaków. Wywarło to silne wrażenie, zwłaszcza w loży ministeryalnej, gdzie siedział Izwolskij, który aż powstał ze swojego miejsca. Występ Polaków wywołał wielkie wrażenie i zagranicą. Pismo powątpiewa, czy rząd ocenił uczciwość i lojalność Polaków. Polacy oddali to, co jest cesarskiego, cesarzowi, a nie Stołypinowi i Redigerowi.

We wtorek uchylili się oni od wyrażenia tych lub innych uczuć w stosunku do armii. Pismo ze smutkiem czyni uwagę, że honor armii rosyjskiej dla Polaków jest tylko dźwiękiem pustym. Swoją niechęcią podzielenia demonstracyjnie uczuć wysokiego szacunku dla świetnej armii rosyjskiej, na wniosek Gołowina, Polacy dowiedli, że moralnie z armią rosyjską nie są niczem związani i że w sposobie postępowania swojego są oni zupełnie z Rosyanami szczerzy.

Pismo zaznacza jeszcze jeden rys postępowania Polaków. Oto stanowczo poszli oni bardziej na lewo od kadetów, bez względu na wszelkie wysiłki kadetów pociągnięcia ich za sobą. Jest to jaskrawy dowód całkowitej niezależności Polaków, którzy, decydując się zasadniczo w ważnych chwilach, bez wątpienia podniosą moralne znaczenie Koła w Dumie i poza jej granicami.

Z prasy rosyjskiej.

Dyskusya w sprawie autonomii Królestwa jeszcze nie została wyczerpana. Powraca do tej sprawy „Now. Wremia“ w artykule, zatytułowanym: „Ce-Pe“ (Carstwo Polskoje):

W odpowiedzi na ten projekt (autonomii) Rosya powinna zrobić tak:

1) Wyprowadzić z warszawskiego okręgu wojennego 7 korpusów, w tej liczbie 2 korpusy kawaleryi i rozlokować je w centralnych guberniach rosyjskich.

2) Wydalić z rosyjskiej służby państwowej wszystkich poddanych Ce-Pe, oprócz liczby, odpowiadającej stosunkowi procentowemu ludności polskiej, t. j. przyjąć na posady rządowe 4% Polaków. Obecnie zaś jest ich około [illegible]; najwięcej w ministerstwie komunikacyi. W ten sposób trzeba będzie wydalić 36%, pozostawiając im możność szukania pracy i zarobku w granicach autonomicznego Ce-Pe.

Wyprowadzenie z okręgu warszawskiego 7 korpusów do centralnych gubernii rosyjskich, wyda następujące dobroczynne następstwa. Centralne gubernie rosyjskie wyniszczone i wynędzniałe będą otrzymywać rok rocznie 31½ milionów rubli, a gubernie Ce-Pe nie będą już ich nadal otrzymywać. Rachunki te są oparte na następującym fakcie: każdy pułk armii rosyjskiej przeprowadza przez swoją księgę kasową przeciętnie 350,000 rb. wydatków rocznie. Prawie cały ten kapitał za wyjątkiem nieznacznej części pozostaje na miejscu rozlokowania pułku lub na najbliższym rynku. Ponieważ takich jednostek pułkowych jest 90, więc owe 7 korpusów kupują na rynku polskim na 31½ milionów rubli rocznie.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że wojsko rosyjskie jest rozlokowane w guberniach Ce-Pe od czasu polskiego powstania 1830 r., t. j. od lat 77, otrzymamy za cały ten czas cyfrę 2 miliardów 425½ milionów, które skarb państwa wydał w Ce-Pe.

Niemcy po wzięciu Paryża otrzymały 5 miliardów franków, t. j. na pół miliarda rubli mniej, niż Rosya wydała na rynkach Ce-Pe.

...Do tego jeszcze należałoby dodać i nawóz od 50,000 koni, użyźniających grunta Rzeczypospolitej».

Znowu okazuje się, że Królestwo poprostu nie potrafiło poznać się na wszystkich dobrodziejstwach, związanych ze stanem obecnym. O wyprowadzeniu armii rosyjskiej słyszeliśmy już kiedyś od „Kijewlanina“, ale obecnie groźba ta jest inaczej uzasadniona. Dawniej opuszczenie to miało oddać Królestwo na łup rozterkom wewnętrznym i apetytom pruskim, dziś ma to być najskuteczniejszy sposób ogłodzenia go i w ten sposób przekonania, że autonomia jest dla niego ze szkodą.

«Wtedy Ce-Pe przestanie niezwłocznie marzyć o autonomii. Bo właściwie mówiąc, cały ten projekt jest niczem innem, jeno fanaberyą grubej sakiewki, przepełnionej pieniędzmi rosyjskimi. Ta gruba sakiewka jest główną dźwignią w sprawie *samookreślenia*».

Autor nie mówi nic o tem, czy wraz z owymi 7 korpusami ma być wyprowadzoną z Królestwa liczna rzesza rusufikatorów? Może wtedy Królestwo potrafiłoby ocenić i ich zasługi dla kraju. Wtedy jednak od owej sumy 2½ miliardów trzeba byłoby odtrącić sumę otrzymaną za wszystkie lata łapówek, skonfiskowanych majątków i innych pozycyi. Może wtedy rachunek uległby znacznym zmianom.

W „Rossiji“ zabiera głos w sprawie autonomii p. Szarapow w artykule, mało licującym z kierunkiem pisma gadzinowego.

«Ze słowiańskiego punktu widzenia Polska jest drugim członkiem słowiańskiej grupy wszechświatowej—pierwszym zaś jest Rosya. Ten punkt widzenia obowiązuje zarówno nas, jak i Polaków do tego, abyśmy poczynili usiłowania w celu położenia końca haniebnej i jałowej walce polsko-rosyjskiej, abyśmy rozpoczęli nasze budownictwo państwowe w słowiańskim duchu, w jednakowym stopniu zrozumiałym zarówno dla nas, jak i dla Polaków. W praktyce pogląd ten doprowadzi do tego, że cała olbrzymia moc kulturalna narodu rosyjskiego pociągnie w jednym z nami kierunku i słowiańsiwo z widma, albo nawet upiora politycznego stanie się potężną dźwignią wszechświatową, równą światowi anglo-saskiemu; pogląd przeciwny nie może doprowadzić do niczego, oprócz dalszej walki, w której, jak to już się wyjaśniło, Rosya nie może wyjść zwycięsko.

Oczywiście, do naszego gmachu państwowego Polacy wejdą ze znakiem—*plus*.

Powinniśmy dać Polakom możność osiągnięcia takiej wysokości, na jaką podjąć się są oni zdolni.

W ten sposób kwestya autonomii sprowadza się do prostej, lecz prawidłowo postawionej organizacyi samorządnej.

Wtedy w Polsce zakwitnie kultura polska, której nie możemy nie powitać, ponieważ wolna nie może ona nie iść z nami w ścisłym i dobrowolnym związku państwowym. Poza Rosyą lub w walce z Rosyą Polska niema przyszłości».

Do sprawy autonomii powraca również wydawany przez ks. Dołgorukowa organ lewicy kadeckiej „Now“. Staje ona na zupełnie innem stanowisku niż jego petersburski kolega, „Riecz“. Jeden z wybitnych członków komitetu, p. I. P—w, uznaje za bardzo naturalne, że projekt wrogo został przyjęty przez „Nowoje Wremia“ i wtórujące mu piśmidła, ale nie rozumie tych głosów prasy liberalnej, które łączą się w jednym chórze z okrzykami, wydawanymi poza granicami państwa na rozkaz Wilhelma. P. P—w nie chce przesądzać stanowiska, jakie zajmie pruski rząd junkierski, ale mówi:

Powinniśmy rozważać sprawę polską tylko ze stanowiska interesów całej Rosyi, zważyć, co zyska kraj na umorzeniu antagonizmu dwóch wielkich narodów słowiańskich. Przytoczony przez nas projekt najzupełniej gwarantuje niepodzielność państwa. Jest to szczególnie ważne i znamienne z tego powodu, że projekt ułożyli sami Polacy.

Autor przytacza dalej wszystkie paragrafy projektu, które mają na celu zaznaczenie niepodzielności państwa i wyszczególnia sprawy, przekazane projektem kompetencyi sejmu warszawskiego. Zdaniem autora, pewne szczegóły projektu mogą być zakwestyonowane, ale

ogólnie projekt zyska zupełne poparcie całej nowej Rosyi i ogólno-rosyjskiej reprezentacyi.

Autor ostrzega przed zgubną myślą zachowania niepodzielności państwa przy pomocy tylko mechanicznych środków centralistycznych. Mówi on, że

nie w centralizacyi gwarancya niepodzielności Rosyi, a właśnie w decentralizacyi, nie w ucisku narodowym i religijnym, ale w szerokiem zastosowaniu zasady samookreślenia narodowości i terytoryum. Rosya, popychana fatalistycznym przebiegiem logiki dziejów, zbliża się do szczęśliwego rozwiązania tej kwestyi i wzmocni swą jedność, stosując środki moralne, a nie policyjne, nie ucisk, ale wolność narodową, nie zaostrzenie nienawiści narodowej, ale zasady narodowej przyjaźni i zobopólnej harmonii.

W obronie projektu autonomii wystąpił i p. Hakkebusch w „Birżew. Wiedom“. Polemizując ze znanym artykułem „Rieczi“, zaznacza autor, że

pomiędzy autonomią krajową i ustrojem federacyjnym leży jeszcze cały szereg form państwa przejściowych... obecny projekt żąda o wiele mniej, niż było rzeczywiście w l. 1815—1830.

Mówiąc o funkcyach ustawodawczych przyszłego sejmu, autor mówi:

Nie trzeba lękać się tego słowa! On będzie ciałem ustawodawczem tylko z konieczności i w bardzo ograniczonym zakresie, który będzie określony przez legislaturę ogólno-państwową.

P. Hakkebusch kończy artykuł wskazówką na to, że po represyach z czasów Hurki i obecnych, każde osłabienie ucisku będzie przyjęte przez Polaków z zadowoleniem.

«Ale wszelkie reformy oprócz autonomii będą stanowiły półśrodki, które zażegnają czasowo objawy choroby polsko-rosyjskiej, ale nie uleczą jej ostatecznie».

„Ruś“ opowiada o tym nastroju, w jakim byli członkowie Dumy przed dyskusyą w sprawie kontyngensu.

«Obrońcy projektu czują wyraźną trwogę. Lewica zaś przeciwnie jest usposobiona bardzo energicznie i ma zamiar wystawić najlepszych swych mówców.

Powoli siły przeciwników zostały obliczone. Wszyscy oświadczają zgodnie, że od Koła polskiego zależy wysadzić w powietrze Dumę lub też wzmocnić jej stanowisko.

W grupie rozmawiających posłów zaczyna kursować wiadomość o tem, że Koło postanowiło zaprotestować przeciwko obecnemu porządkowi, panującemu w wojsku i używaniu wojska dla celów polityki wewnętrznej, lecz jednocześnie oświadczy, że Polacy nie są wrogami narodu rosyjskiego. Są oni tylko wrogami rządu, który dopuszcza się czynów niekonstytucyjnych. Armia jest niezbędna dla państwa. Polacy to rozumieją i dlatego będą głosować za projektem.

Wszyscy się uspokoili. Zrozumiano, że, zawdzięczając Kołu, projekt przejdzie, chociaż nieznaczną większością».

(z).

Wielkanoc u ludu.

W jaki sposób przepędza lud uroczyste dni świąteczne?

Mało, za mało się tem interesujem. A szkoda. W studyach nad życiem ludu odnaleźliśmy wytłómaczenie i uzasadnienie wielu niezrozumiałych już dla nas zwyczajów, które zyskały formę pozbawioną treści.

W jednym z pism galicyjskich znajdujemy barwny opis świąt wielkanocnych u ludu tamtejszego:

W pierwsze święto po sumie i wysłuchaniu słowa Bożego wszyscy wracają do chat, gdzie zasiadają do święconego. Po jajku święconem jedzą chleb z masłem, kiełbasę, słoninę pokrajaną i zmieszaną z chrzanem. W niektórych wsiach spożywanie święconego rozpoczyna się od chrzanu, umaczanego w soli, co ma stanowić środek przeciw bólowi zębów i warg. Gdzieniegdzie przestrzegają tego, by w niedzielę wielkanocną po zachodzie słońca nie jeść już święconego; ktoby to uczynił, zagraża mu t. zw. kurza ślepota, skutkiem której wieczorem nic nie będzie widział. Okruszyny ze święconego, starannie wyzbierane z izby rozsiewają po ogrodzie. Skorupy z jaj święconych rzucają między rzędy kapusty, aby gąsiennice w niej się nie wiązały. Wieszają je także w sadzie na gałęziach drzew owocowych, aby obficie obrodziły. Kości z mięsiwa święconego wtykają do nor krecich, aby krety nie ryły i nie robiły szkody w ogrodzie. Z chrzanu święconego robią krzyżyki i wkładają je pod cztery węgły domu, aby się go węże nie trzymały. Utrzymywano dawniej, że gdyby mysz zjadła odrobinę święconego, to zamieni się w nietoperza, kura zaś w „kurzaję“, t. zn., że przestanie nieść jaja i zacznie piać jak kogut.

W pewnych okolicach gospodarze idą z wodą święconą kropić swoje role. Towarzyszący im parobcy, jeżeli mają pistolety, strzelają z nich. Wogóle w święta Wielkanocne rozlega się po polach i pastwiskach przez całe dni strzelanina. W chatach zaś gospodynie lub dziewki idą do obór i dają bydłu po kawałku chleba i chrzanu święconego. Każde zresztą zwierzę domowe, z wyjątkiem trzody chlewnej, dostaje cząstkę święconego. W Wielką niedzielę wszyscy domownicy świętować powinni w swych chatach, a odwiedzać się dopiero nazajutrz. Dzisiaj atoli nie przestrzegają ściśle tego zwyczaju, który podnosił uroczysty nastrój pierwszego dnia Wielkanocy.

Głównem znamieniem drugiego święta jest młodzieńcza, bujna, rozpętana wesołość. To święto parobków, pastuchów, dziewcząt, wogóle młodzi wiejskiej. Uciechy i zabawy nie braknie dnia tego od wczesnego rana do późnego wieczora. Jeżeli we wsi, jak to dosyć często się zdarza w niektórych okolicach, jest tylko jedna gromadzka studnia, toż to tam bucha radość, wre ochota, uciesznym figlom niema końca. Przy studni walka, ucieczki, gonitwy, śmiechy, okrzyki wesołe, gniewy, a czasem łzy, co jednak rychło obsychają. Parobcy chwytają dziewczęta i oblewają, jedne bronią się, krzyczą i gniewają, inne, zmoczone już do nitki, nie mając nic do stracenia, przechodzą z walki obronnej do zaczepnej i rzęsiście chlustają wodą na prześladowców. Nie ustępują w oblewaniu dziewcząt parobkom i młodzi chłopcy. I ich pełno przy ogólnej studni — a każdy prawie dzierży w rękach niebezpieczną broń: drewnianą sikawkę własnej roboty. Oblanym już przy studni dziewuchom nie dają także „smyki“ powrócić bez przygody do domu. Czają się za węgłami, za płotami, w przykopach, a skoro tylko która zbliży się na odległość wodnego strzału — uderza w nią celnie i raptownie silny strumień wody.

Od wczesnego rana rozpoczyna się już oblewanie. Kto pierwszy się zbudzi, stara się drugich jeszcze „na śpiączku“ pokropić. Parobcy, chodząc po chatach, oblewają dziewczęta w stajniach podczas dojenia, a gdzie duże wody rozleją, tam krowy będą dojniejsze. Polewanie dziewcząt ma się odbywać na pamiątkę, iż Żydzi, rozganiając niewiasty, rozmawiające o Zmartwychwstaniu, oblewali je wodą. Są jednakże wsie, gdzie oblewanie rozpoczyna się dopiero po południu, po nieszporach, a „śmigustnicy“ z osmalonemi twarzami, niby to Żydzi, czy cyganie, każdą napotkaną oblewają lub „taplają“ w sadzawce. W Padwi, w powiecie mieleckim, oblewanie dziewcząt przy studniach lub zanurzanie w wodzie, nazywają odprawianiem „świętego lejka“, które ma być tam obserwowane z taką bezwzględnością, że niektóre dziewczęta, bojąc się tak przedwczesnej kąpieli, przez cały dzień siedzą w domu.

„Śmigust“ jednakże nie polega tylko na oblewaniu wodą, lecz także na poczęstunkach. Chodząc „po śmiguście“ od chaty do chaty, otrzymują chłopcy i dzieci jaja lub po kawałku kołacza i sera. Odwiedzają się też gospodarze i rozdają przyniesiony z sobą „śmigust“, przyjmując nawzajem poczęstunek. Rano chodzą także gromadkami dzieci do krewnych i sąsiadów, a wszedłszy do izby, śpiewają: „Przyszliśmy tu po śmiguście, ale nas też nie opuście, placków, jajek nie żałujcie, bo jak nic nie dostaniemy, wszystkie garnki potłuczemy“. Po południu znów nawiedzają chaty starsi chłopcy z dużymi dziurawymi koszykami. Wlewają im do nich wodę, z czego wiele śmiechu i wesołości.

Chodzą także „po śmiguście“ „dziad i baba“ — dwaj parobcy, cudacznie przybrani, z osmalonemi twarzami. — Dzieci jeżdżą od chaty do chaty z „Ogródkiem“ albo „Traczykiem“. Jest to mały na zielono pomalowany wózeczek, a w nim wśród gałązek bukszpanu baranek z chorągiewką lub figurka, przedstawiająca zmartwychwstałego Chrystusa. Zatrzymawszy się przed progiem, śpiewają naiwną lecz serdecznem uczuciem owianą pieśń, jak to „Pana Jezusa na krzyżu umęczyli, Jego święty boczek włócznią otworzyli, Jego święte nogi cierpiały ból srogi, Jego święte ręce cierpiały na męce“. Pieśń kończy się słowami wiary i radości, bo oto po trzech dniach „zmartwychwstał Zbawiciel, świata Odkupiciel, zburzył swoją mocą piekło jedną nocą“.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Bogusław.** W dniu 6 kwietnia Bogusław odwiedzili sprawnik powiatowy i oficer żandarmeryi. Tego samego dnia zrana wezwano do kancelaryi prystawa Mikołaja Kisilenkę i jego żonę, których syn Sergiusz siedzi od miesiąca w więzieniu. Po przeprowadzeniu badania odesłano ich do oddziału więziennego i posłano strażników po dzieci Kisilenków, z których jedno 12, drugie 8 lat skończyło. Zaaresztowanych, na wpół ubranych «rewolucyonistów» przyprowadzono do kancelaryi na śledztwo. Gdy dzieci nareszcie wypuszczono, rzuciły się z płaczem do matki. Starszy chłopiec skarżył się, że bito go po twarzy za to tylko, że pod wpływem strachu nie mógł podpisać się pod protokółem. Donosi o tem «Kij. Myśl».

— **Szczerze!** W m. Bobrowicach, pow. kozieleckiego —jak donosi «Kij. Gol.»—podczas robienia rewizyi u pani Z., komisarz prosił ją, aby była szczerą, ponieważ i tak on już wszystko wie z listów do niej, zatrzymanych na poczcie.

— **Czerkasy.** Cała dolna część miasta jest zupełnie zalana. Tartak, fabryka gwoździ i śrub zawiesiły pracę. Ludność jest w ogromnej nędzy.

— **Radykalny środek.** Dnia 13 marca w szkole agronomicznej w Prusach, pow. czerkaskiego, rozpoczęły się egzamina ostateczne, po których 20 uczniów otrzymało dyplomy, 6-ciu zaś otrzymało poprawki po wakacyach. Przyczyną tak wczesnego rozpoczęcia egzaminów był następujący fakt. Do internatu przyszedł wypędzony przed kilku dniami za złe sprawowanie się uczeń i pozostał tam na noc. Koledzy nietylko nie zgodzili się spełnić żądania przełożonego, aby przybysz oddalił się, ale wyrzucili za drzwi stróżów, przysłanych, aby wyprowadzić gościa. Nazajutrz, kiedy zarząd postanowił winnych ukarać, uczniowie oznajmili, że uznają niesłuszność swego postępku. Na razie zajście uznano za skończone, lecz potem, ze względu na to, że w starszej klasie jest wiele krnąbrnych wychowańców, demoralizujących swem postępowaniem młodszych, postanowiono jak najprędzej usunąć ich i w tym celu naznaczyć przeszło o 2 miesiące wcześniej egzamina ostateczne. Oprócz tego rada szkolna postanowiła rozszerzyć internat, ponieważ wiele uczniów mieszkając u wieśniaków miejscowych usuwa się w ten sposób z pod dozoru władzy.

— **Zapowiedź zaburzeń.** «Mirowy pośrednik» pow. wasilkowskiego zwrócił się do zarządu miejskiego z ostrzeżeniem, że wśród włościan w Białej Cerkwi zaczyna się wrzenie, skierowane przeciw właścicielce majątku, hr. Branickiej. Ruch ten powstał wskutek rozlewu Rosi, która wystąpiła z brzegów, zalała groblę i uniemożliwiła komunikacyę z przeciwległym brzegiem, na którym są położone pola wieśniaków. Ponieważ w tem miejscu niema nawet promu i przez rzekę można przedostać się tylko na łodziach włościanie nie będą mogli w porę zakończyć posiewy i myśl ta doprowadza ich do rozpaczy. Uważając za winowajczynię rozlewu hr. Branicką, włościanie pragną wywrzeć na niej swą zemstę. Przedewszystkiem chcą oni rozkopać zupełnie groblę i spuścić w ten sposób od razu nadmiar wody. Mirowy pośrednik prosi ziemstwo o wpłynięcie na zarząd majątku w celu przywrócenia komunikacyi, w przeciwnym bowiem razie składa on z siebie odpowiedzialność za następstwa. Grobla w Białej Cerkwi oddawna jest przedmiotem sporów między zarządem dóbr hr. B. i ziemstwem, które żądało od właścicielki przerobienia jej lub zamienienia przez most. Raz nawet była wydelegowana specyalna komisya w celu opatrzenia grobli. Administrator majątku kategorycznie oświadczył, że ponosić tak wysokich kosztów, jak budowa mostu, właścicielka nie może i nie chce, tembardziej, że obecna jest zupełnie dobra, co zresztą stwierdziła komisya. Jest ona co prawda nizka, ale zbudowano ją przed 50-ciu laty na gruntach właścicielki i zastosowano specyalnie do technicznych celów, z góry dopuszczając fakt, że w czasie rozlewu będzie ona zalana wodą. Podnieść zaś jej nie można, ponieważ w takim razie rozlew Rosi może zatopić wieś. Ponieważ grobla ta leży na ważnym trakcie, łączącym kilka powiatów, i ulepszenie komunikacyi w tem miejscu jest w interesach ludności, a nie właścicielki majątku, ziemstwo powinno samo zająć się jej prze-

robieniem. Wobec takiego postawienia kwestyi, oczywiste, że niezadowolenie włościan skierowane jest pod mylnym adresem.

— **Skarga.** Gubernator kijowski, hr. Ignatjew, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych skargę pełnomocnika skwirskiej rady miejskiej, radnego Gachuna, na rezolucyę gubernialnej komisyi do spraw miejskich, która skasowała uchwałę rady miejskiej w sprawie odmówienia skwirskiemu naczelnikowi wojskowemu mieszkania w naturze, zamiast otrzymywanych przezeń od rządu, pieniędzy na mieszkanie.

— **Kasacya uchwały.** Komisya gubernialna skasowała uchwałe zwinogródzkiej rady miejskiej w sprawie rozłożenia na raty spłaty należności za broń sprowadzoną dla stójkowych.

— **Ekspropryacya.** Policya kijowska otrzymała zawiadomienie o zbrojnym napadzie na kasę pożyczkową ks. Sanguszki w Sławucie. Napastnicy zbiegli.

— **Włodzimierz na Wołyniu. Więzienie.** Mury tutejszego więzienia nie znały dotąd innych gości, prócz kryminalistów: od jesieni zeszłego roku do zwykłych przestępców dołączeni zostali polityczni przestępcy w liczbie sześciu: 1 Polak, 2 Rosyanie i 3 Żydzi. Z tych ostatnich, jeden młody, tutejszy mieszkaniec, niejaki Doliner, po półrocznym pobycie w celi więziennej skazany został przez sąd wojenny w Kijowie na 4 lata rot aresztanckich za podburzanie wojska, jak opiewał protokół sporządzony przez miejscowe władze wojskowe. Faktycznie zaś Doliner podczas świąt Wielkiej Nocy 1906 r. zwrócił się do wartowników-żołnierzy, strzegących biura pocztowego z zapytaniem: dlaczego w dzień tak uroczysty nie używają swobody jak ich naczelnicy-oficerowie, wesoło spędzający święta i wskazał na niesprawiedliwość dyscyplinarnego systemu wojskowego wogóle. Trzej jego towarzysze z celi więziennej, zesłani do archangielskiej gub., a dwaj jeszcze oczekują swego przeznaczenia. W ciągu tych kilka miesięcy nie obeszło się bez zatargów z naczelnikiem więzienia, były i próby morzenia się głodem, byli wzywani i strażnicy i wojsko. W ubiegłym tygodniu przybyli nowi polityczni przestępcy, co dowodzi, że w Żytomierzu, jak i wszędzie, więzienia przepełnione. Między nowoprzybyłymi znajduje się 1 Polak.

KRONIKA.

— **Najbliższy numer pisma naszego wyjdzie w środę, t. j. w dniu 25 b. m.**

— **Poseł dr. Wincenty Lisowski** wyjechał w dniu wczorajszym do Humania.

— **Muzica sacra.** Podczas świąt Wielkanocnych na sumie o godz. 11-ej zrana w kościele kijowskim wykonane zostaną pod kierunkiem art. muz., p. Bernarda Limperg'a, następujące dzieła z dziedziny muzyki kościelnej:

w I-e święto: „Missa solemnis" Singerberger'a;

w II-e święto: „Missa fis-moll" Zangl'a;

w III e święto: „Missa Dominicalis" Leitner'a.

O g. 6-ej codziennie odbywać się będą nieszpory.

— **Z Kij. Rz.-Katol. Tow. Dobr.** W czasie świąt Wielkiej Nocy upływa miesięczny termin odbierania rzeczy, wygranych na I-ej loteryi Rz.-Kat. T. D. Przypominamy więc wszystkim, którzy jeszcze nie otrzymali wygranych fantów, aby raczyli zgłaszać się po takowe do lokalu Tow. M. Żytomierska 8, w przewodnim tygodniu od 30 kwietnia do 5 maja. Nieodebrane bowiem do tego czasu rzeczy będą uważane przez zarząd jako ofiara dla Tow. Dobr. na następną jego loteryę. Tablice drukowane z numerami biletów, na które padły wygrane, można także codziennie oglądać i otrzymywać bezpłatnie. W najbliższym numerze „Dzien. Kij." będzie umieszczone sprawozdanie z kiermaszu i z loteryi.

— **Benefis p. H Grubińskiego,** art. teatrów warszawskich rządowych i reżysera trupy „Miłośników", zapowiedziany na 25 b. m., ciekawy jest tem samem, że rolę rejenta Milczka w „Zemście za mur graniczny" hr. Fredry i rolę Camouflet'a w „Filiżance herbaty" odegra benefisant.

Obie te role krytyka warszawska zalicza do najlepszych p. Grubińskiego, zajmującego na pierwszej scenie polskiej wybitne stanowisko.

— **Wyższe kursa handlowe w Kijowie** Rada profesorska kursów handlowych przerobiła niedawno swoją ustawę i program wykładów. W projekcie nowej ustawy, przesłanym do zatwierdzenia, kursa zmieniają swą nazwę na „Instytut Handlowy". Będzie on podzielony na dwa wydziały: ekonomiczny i handlowy. Za główną podstawę uważane będą nauki ekonomiczne, pod ich kategoryę są podciągnięte nauki prawne, których wykłady zostaną znacznie rozszerzone przez wprowadzenie prawa karnego i międzynarodowego. Oprócz tych wykładów wspólnych wydział handlowy będzie specyalnie studyował nauki handlowe, na ekonomicznym zaś wprowadzone będą wykłady historyi powszechnej i rosyjskiej filozofii i historyi sztuki. Tym sposobem wydział ten będzie niejako ekonomiczno-historycznym. Oprócz wzmiankowanych wydziałów wprowadzone zostają kursa oddzielne przedmiotów, któreby zakończały wykształcenie ogólne.

— **Historya sądów wojenno-polowych w Kijowie.** W Kijowie, w ciągu 6-miesięcznego trwania w Rosyi sądów wojenno-polowych, raz tylko tego rodzaju sąd był stosowany w sprawie F. Kapłan, zaaresztowanej za wybuch w hotelu „Kupieckim" na Padole. Sąd ów skończył się skazaniem podsądnej na 10 lat ciężkich robót.

— **Rozporządzenia przedświąteczne na kolei Południowo-Zachodniej.** Po liniach kolei rozesłano telegram okólnikowy o skasowaniu na czas świąteczny pociągów towarowych ze zwyczajnymi frachtami, z wyjątkiem pociągów z frachtami nadzwyczajnymi, z terminowymi lub żywnościowymi ładunkami. Pociągi postanowiono wyprawiać z rachubą, aby konduktorzy i inni kolejarze mogli powrócić na miejsca stałego zamieszkania do godz. 10-ej wieczorem dnia 21-go b. m. Ruch towarowy zostanie wznowiony dn. 23 kwietnia o godz. 6-ej wieczorem. Wydano również rozkaz zwracania specyalnej uwagi na wypełnianie przez niższych urzędników czynności, zabezpieczających prawidłowe kursowanie pociągów i ich bezpieczeństwo. Tak np. rozkazano majstrom kolejowym, aby byli bezwarunkowo na swoich posterunkach, a naczelnikom stacyi polecono, aby jak najczęściej sprawdzali, czy ci urzędnicy, od których działalności zależy bezpośrednio ruch pociągów, są trzeźwi. Dyżurującym na stacyach polecono uważać na konduktorów i i zwrotniczych i w razie, gdyby który był nietrzeźwy, natychmiast usuwać.

— **Zjazd elektrotechniczny.** Zarząd główny poczt i telegrafów wydał rozkaz, aby inżynierowie wydziału pocztowo-telegraficznego mieli możność brania udziału w zjeździe elektrotechnicznym w Kijowie. Jednocześnie z tym zjazdem minister komunikacyi wyznaczył w Kijowie kolejowy zjazd przedstawicieli telegrafu kolejowego i kolejowych techników.

Wczoraj, w d. 20 kwietnia, ilość przybyłych dotąd członków zjazdu dosięgła 240, ilość zaś zadeklarowanych referatów — 58.

Kancelarya zjazdu mieści się czasowo w ratuszu i otwarta jest codziennie, z wyjątkiem pierwszych dwóch dni świątecznych, od g. 11 do 1. Zapisy na członków zjazdu przyjmowane są w kancelaryi. Opłata wynosi 10 rb.

— **Z więzienia.** Onegdaj wypuszczono z więzienia łukianowskiego na czas egzaminów administracyjnie aresztowanego za udział w wiecu studenta politechniki, Termosesowa.

Wczoraj upłynął 6-cio-miesięczny termin więzienia Borewicza i Warawy, którzy odsiadują karę za branie udziału w wiecu w Tarasówce, pow. zwinogródzkiego. Borewicz zostanie wysłany do Zwinogródki i tam będzie uwolniony. Drugiego, t. j. Warawę, za ten sam wiec skazano na 2-letnie zesłanie do gub. wołogodzkiej.

Wczoraj wypuszczono z cyrkułu starokijowskiego więźniów administracyjnych: A. Kosulina, S. Waszczenkę i A. Nikołajewa — zecerów z drukarni Jakowlewa.

Echa rozruchów saperów. Sprawa woźnicy tramwajowego Sienokosowa, ranionego w wagonie podczas rozruchów wojskowych, skończyła się tem, że zarząd tramwajowy wydał Sienokosowowi jednorazową zapomogę w kwocie 1250 rb.

— **Ekspropryacya.** Wczoraj, około godz. 7 wieczorem, do sklepu „eparchialnego" ze świecami (ul. „Pritisko-Nikolska" na Padole) weszło 4-ch niewiadomych ludzi i z okrzykiem „ręce do góry!" pod groźbą wystrzału zmusiło 2 subjektów do nieruszania się z miejsc i zabrało z kasy około 500 rb. Odchodząc, bandyci położyli na progu sklepu bombę, uprzedzając subjektów, aby nie ruszali się z miejsc, bo bomba może wybuchnąć. Jednak subjekci natychmiast po wyjściu bandytów wszczęli alarm i puścili się w pogoń za uciekającymi bandytami. Na alarm przybiegli też policyanci, którzy zdołali ująć jednego z bandytów. Podczas pogoni jeden z bandytów (potem aresztowany) strzelił do goniących stójkowych i ranił jednego z nich, nazwiskiem Jurczenkę, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala Alaksandrowskiego.

— ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM. Onegdaj na stacyi «Kijów II», pociąg przejechał jakiegoś nieznanego człowieka. Zwłoki zabitego odesłano do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Kahana, w domu Nr 8 przy szosie Brzeskiej, skradziono rzeczy za 200 rb.

— Z balkonu pierwszego piętra, w mieszkaniu Goldberga przy ul. W. Wał Nr 34, skradziono 2 futra wartości 130 rb.

— W tramwaju, na ul. Michałowskiej panu Wolfsonowi skradziono zegarek wartości 150 rb. i doktorowi Ruńskiemu zegarek wartości 100 rb.

— GRABIEŻ. Przybyły do Kijowa w poszukiwaniach «służby» M. Pawlinkowicz, zapoznał się onegdaj w jadłodajni Mornowa przy ul. Spaskiej z jakimś nieznajomym. Nieznajomy ów zaofiarował mu się znaleźć posadę i zaprowadził P-wa na ul. Konstantynowską. W drodze na ul. W. Wał przyłączyło się do nieznajomego jeszcze kilku ludzi, którzy razem z nim napadli na Pawlinkiewicza, ograbili i z pieniędzmi uciekli.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreczna Nr 13), za czas od d. 6-go do d. 20-go kwietnia r. b., wpłynęły następujące ofiary: Ignacy Korsak rb. 3, zebrane od Antoniego Rożewskiego rb. 2 od Władysława Kocińskiego rb. 1, Marya Wiszniewska pamięci dziadowstwa Rozalii i Piotra Ołowińskich rb. 25, notaryusz Worobjew rb. 15. — Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 432.599 kop. 69.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Dar narodowy Trzeciego Maja dla Macierzy Szkolnej.

Pp.: Romanostwo Leszczyńscy rb. 2, Lisicka rb. 3, Antoni Wilczkowski rb. 5, Ludwik Rutkowski kop. 50. Stanisław Rutkowski kop. 50, Zofia Rutkowska kop. 50, Trzebiński rb. 3, Władysław Krajewicz rb. 3, stud. Władysław Chojnowski rb. 3, stud. Maryan Chojnowski rb. 2, Leon Siemaszko rb. 5, H. Klimowicz rb. 5, pułkownik Horodyski kwit banku włościańsk. na sto rubli, Gracyan Jakimowski rb. 3, Zygmunt Jasieniecki rb. 1, W. K. rb. 3, F. Skwarczyńska kop. 50, H. Skwarczyńska kop. 50, Wacław Skwarczyński rb. 1. Kinowski kop. 50, Marya Ambrożewicz rb. 1, Z. K. kop. 15, Janka Waryńska rb. 4, Cezary Chrząszczewski rb. 10, W. Rzewuski rb. 1. J. Gromczewska rb. 5.—Ogółem rb. 163 kop. 15.

Na robotników łódzkich.

Młodzież Białocerkiewska zebrała rb. 165.

Zamiast wizyt i powinszowań Świątecznych, na „Oświatę".

Pp.: Stanisław Berger rb. 3, Ignacy Kaliński rb. 3, Juliusz Piotrowski rb. 1, Lucyan Knoll rb. 5, Stanisław Żeromski rb. 5, Zygmunt Skarzyński rb. 1.

Na święcone dla biednych.

N. N. kop. 50. N. N. rb. 1. N. N. członek T. D. rb. 5.

Pp. Edmund i Róża Jaworscy na święcone rb. 2, na Dobroczynność rb. 2. na Kolonie przy Dobroczynności rb. 2, na Oświatę rb. 2 i na ubogich rb. 2 —ogółem rb. 10.

Z Kijowskiego Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności.

Sprawozdanie kasowe z balu d. 17-go lutego 1907 r. na rzecz Rzymsko-Katolicklego Towarzystwa Dobroczynności.

Otrzymano ze sprzedaży biletów	4694 rb. 90 k.
Sprzedaż szampana	754 „ 15 „
Naddatki (beneficya) zgodnie ze szczegółowym wykazem Komitetu balowego	1215 „ 63 „
Ogółem wpłynęło	6664 rb. 68 k.
Koszta urządzenia balu według szczegółowego rachunbu	1664 „ 68 „
Czysty dochód na rzecz Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności	5000 rb. 00 k.

Skarbnik *J. Andrzejowski.*

Z wdzięcznem «Bóg zapłać» przyjąwszy dochód z pomienionego balu — Zarząd Towarzystwa Dobroczynności uważa za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie szanownemu Komitetowi balu- WPaniom: J. O. księżnie Maryi Czetwertyńskiej, Karolinie Jaroszyńskiej, Ksawerze Chojeckiej, Maryi Szuchowej, Alinie Przesmyckiej, Maryi Kaczanowskiej, Krystynie Kozakowskiej, Ludwice Neymanowej. WPanom: JW. hrabiemu Michałowi Sobańskiemu, Antoniemu Zadora, Wacławowi Ołtarzewskiemu, Tomaszowi Michałowskiemu, architekcie Karolowi Iwanickiemu, Karolowi Rościszewskiemu, Tadeuszowi Fudakowskiemu, Jakóbowi Rokickiemu, tudzież gronu zaproszonych przez Komitet gospodyń i gospodarzy, wreszcie panu Gustawowi Baselgia, właścicielowi restauracyi «Renaissance» za wykwintne i doskonałe urządzenie na balu cukrowego i owocowego bufetu.

Zarząd Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kraków, 20 kwietnia. — Święto Narodowe Konstytucyi 3-go maja wypadło wspaniale. W pochodzie na Wawel brało udział 81 organizacyi społecznych. Tłum liczył ponad 30,000 ludzi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 19-go kwietnia.

Petersburg. 19 kwietnia.—Posiedzenie przy drzwiach otwartych rozpoczęło się o g. 2 m. 25.

Na porządku dziennym wysłuchanie drogą postępowania uproszczoną, zaaprobowanego przez Dumę projektu prawa o wyasygnowaniu 6 mil. ze skarbu państwowego na pomoc lekarsko-żywnościową i dobroczynną ludności, dotkniętej nieurodzajem.

Sekretarz państwowy obwieszcza wniosek nagły komisyi finansowej Rady, aby kwestya asygnowania pozostałych 17 i pół mil. rub. żądanych przez ministerstwo, była rozpatrzona zasadniczo przez instytucye prawodawcze, o ile możności jak najprędzej, ponieważ odroczenie asygnacyi, może pociągnąć za sobą wielce niepożądane skutki dla ludności cierpiącej nędzę i może wywołać zwiększenie wydatków, przy obrachunku skarbu z dostawcami.

Zdaniem komisyi, niepożądanem jest, aby instytucye prawodawcze podwyższały z własnej inicyatywy asygnowania żądane przez rząd, ponieważ rozporządzenie tych instytucyi nie może być całkowitym obrazem wszystkich wydatków oczekujących państw, i środków skarbowych do ich zaspokojenia. Z powodu wielkiej nędzy ludności i wzrostu ilości chorób, komisya uznaje za możebne nie sprzeciwiać się wydaniu funduszów większych, niż ministerstwo zamierzało asygnować na ten cel. Rozpatrując projekt według artykułów komisya zauważyła, że kapitał żywnościowy nie może być używany na wsparcia dla pozbawionych pracy. Uwiadamiając Radę o tych napotkanych w projekcie wątpliwościach i uważając za niemożebne z powodu przerwy pracy Dumy wprowadzanie poprawek, odraczających wydanie funduszów, komisya proponuje przyjąć bez zmian zaaprobowany przez Dumę projekt prawa.

Rada państwa przystępuje do pierwszego czytania. Następnie zabiera głos minister finansów. Projekt prawa w redakcyi Dumy jest przyjęty przez Radę jednogłośnie.

Minister finansów, uważając za konieczne przedstawić niektóre wyjaśnienia, z powodu niezupełnie normalnych warunków, w jakich wniesiono sprawę do Rady państwa, zaznacza, że przy rozpatrzeniu kwestyi przez Dumę, były dopuszczone niektóre wykroczenia przeciwko ustanowionemu sposobowi. Tak np. kwestya była równocześnie przekazana do rozpatrzenia dwom komisyom, przedstawiciel ministerstwa był wysłuchany tylko przez jedną; wnioski komisyi niezupełnie się zgadzają; sprawa na ogólnem zebraniu Dumy nie była postawiona na porządku dziennym i była rozpatrywana w nieobecności ministra, pozbawionego w ten sposób możności wypowiedzenia Dumie poglądu rządu na część zasadniczą sprawy. Mając tę możność dopiero teraz na ogólnem zebraniu Rady, minister wskazuje, iż Duma wyłączyła z ogółu żądanego przez ministerstwa spraw wewnętrznych kredytu tylko jedną część—asygnowanie na pomoc dobroczynną i pozostawiła bez rozpatrzenia asygnowanie 17 i i pół mil. rub. na nabycie zboża na nasienie, na załatwienie rachunków z dostawcami i t. p. przedsięwzięcia. Kredyt na pomoc dobroczynną obliczony przez ministerstwo w sumie 4,700,000 rub. Duma zwiększyła do 6 mil. rb. Sprawę dobroczynności można naturalnie rozwinąć o wiele więcej, ale obracanie funduszów skarbowych na pomoc, noszącą charakter filantropijny, jest środkiem zupełnie wyjątkowym.

Jednakże należy wstąpić i na tę drogę, ponieważ ministerstwo nie może zaprzeczyć faktowi, wskazanemu w referacie, przedstawionym komisyom parlamentarnym, że wpływ ofiar prywatnych jest niedostateczny. Ministerstwo podziela zdanie komisyi finansowej Rady państwa, iż zwiększenie wyliczonych dokładnie przez ministerstwo asygnowań, bez wiedzy rządu, bez zdania mu możności wypowiedzenia się i bez kontroli jest pożądane. Jednakże z natury rzeczy wynika, iż rząd jest zmuszony zgodzić się z uchwałą Dumy, jakkolwiek postanowienie to nie było uchwalone według istniejących przepisów.

Zaznaczywszy, że w roku 1906 i 07 kampania żywnościowa dosięgła niezwykłej cyfry 164 milionów rubli, co przewyższyło nawet sumy, asygnowane w 1901 i 1902 roku, minister mówi, że aczkolwiek należy ograniczyć się mniejszą sumą, przez rząd obliczoną, aczkolwiek nie można wejść na drogę, na którą wkroczyła Duma państwowa, on—minister nie może w danym wypadku oponować przeciwko zwiększeniu kredytu, tembardziej, że część takowego może być użyta na rachunek $17^1/_2$ milionów rubli, potrzebnych na pomoc żywnościową i zasiewy. W dalszym ciągu minister, najzupełniej się zgadzając z życzeniem najprędszego rozpatrzenia pozostałych asygnowań, zwraca uwagę Rady na nienormalne warunki działalności rządu. Jeszcze na początku marca rząd przekonał się o braku kredytu żywnościowego i domaga się dodatkowych $22^1/_2$ mil. rubli, dają mu zaś 6 milionów, pozostałe pozostawiając do skończenia sprawozdania. Niema potrzeby dowodzić Radzie, jak trudno jest rządowi wstrzymywać swe czynności do czasu przeprowadzenia kontroli. Minister uważa za swój obowiązek przedstawić Radzie potrzebę natychmiastowego wyasygnowania sum dodadatkowych na pomoc żywnościową, niezależnie od kontroli, nędza bowiem nie czeka. Zaznaczywszy, że 6 milionów na pomoc dobroczynną nie mogą być wniesione na rachunek kapitału żywnościowego, obrachunek bowiem z ludnością pod tym względem podlega innym zasadom. Minister ze względów czysto praktycznych oświadcza, że rząd nie znajduje przeszkód do przyjęcia projektu prawa w redakcyi Dumy państwowej, nie bacząc na warunki jego rozpatrywania i na nieprawidłowości jego redakcyi.

Petersburg, 20 kwietnia. — Najwyżej zatwierdzono uchwałę rady wojennej o utworzeniu na termin dwuletni urzędu głównego naczelnika Kronsztadtu, którego nominacya zależna jest od Najjaśniejszego Pana.

W „Zbiorze praw" ogłoszono Najwyższe ukazy o przedłużeniu do 20 kwietnia 1908 r. stanu ochrony wzmocnionej w miastach: Wilnie, Grodnie, miasteczku Smorgonii; o wywłaszczeniu gruntów pod budowę drugiej syberyjskiej linii kolejowej pomiędzy stacyami: Aczynskiem, Zimą, Maltą i Irkuckiem; o otwarciu w Nowoczerkasku dońskiego instytutu politechnicznego; o zatwierdzeniu przepisów prawa co do wydawania pożyczek ziemstwom na zapłacenie niezbędnych wydatków, przewidzianych w budżecie, ze specyalnego rachunku, otwartego w Banku państwowym.

Petersburg, 19 kwietnia.—Z powodu niewniesienia do Dumy odnośnych projektów praw, dnia 20 kwietnia wygasają wydane na zasadzie 87 artykułu praw zasadniczych następujące rozporządzenia: o utworzeniu sądów wojenno-polowych, o utworzeniu tymczasowego generał-gubernatorstwa w Kronsztadzie, tymczasowego generał-gubernatorstwa w południowym okręgu górniczym, tymczasowego generał-gubernatorstwa w rejonie powiatów: bachmutskiego, maryupolskiego, słowiano-serbskiego, miasta Taganroga i okręgu taganroskiego i nareszcie rozporządzenie o zawieszeniu opłat celnych od odpadków naftowych, sprowadzanych z zagranicy.

Petersburg, 19 kwietnia.—Namiestnik miasta, z powodu nadchodzących świąt, polecił uwolnić osoby, aresztowane za wykroczenie przeciw postanowieniom obowiązującym o strajkach, skazanym zaś na odsiadywanie kary dłużej nad trzy tygodnie, oraz na zapłacenie grzywny powyżej 25 rb. zmniejszyć karę o połowę.

Głównozarządzający do spraw rolnictwa zażądał od rady ministrów udzielenia mu prawa na wydzierżawienie z wolnej ręki (nie z licytacyi) w przeciągu lat 12 rzeczne rewiry rybołówcze w kraju nadmorskim, oprócz rewirów położonych na dopływach Amuru.

Najjaśniejszy Pan rozkazał z sum gabinetowych udzielić 5,000 rb. pożyczki rodzinom osób, które zginęły na statku parowym „Archangielsk".

Petersburg, 19 kwietnia. — Według doniesienia władzy więziennej, zrana 19 kwietnia więzniowie więzienia petersburskiego zaczęli samowolnie otwierać okna, wybili kilka lufcików i jedne drzwi. Więzień Beidenbaum, oskarżony o rozbój, wymyślał strażnikowi, stojącemu na posterunku i rozmawiał z okna z innymi więźniami; po kilkakrotnem ostrzeganiu, strażnik wystrzelił i Bejdenbaum został zabity, lekko ranny w podobnych okolicznościach więzień Warowka.

Petersburg, 19 kwietnia. — Została Najwyżej zatwierdzona uchwała ministrów o zezwolenie na wykład w niemieckich szkołach elementarnych byłych kolonistów, w gub. besarabskiej, chersońskiej, taurydzkiej, ekaterynosławskiej, wołyńskiej i okręgu wojska dońskiego, w języku niemieckim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii. Minister oświaty jest upełnomocniony stosować tę uchwałę co do szkół niemieckich w innych miejscowościach.

Petersburg, 20 kwietnia. — Na posiedzeniu rady ministrów, w dniu 19-ym kwietnia, postanowiono przedłożyć Dumie państwowej projekt prawa w sprawie wydawania przez Rosyę przestępców na żądanie państw cudzoziemskich.

Ekaterynosław, 20 kwietnia. — W Aleksandrowsku Dniepr zalał tor kolejowy. Przerwano przyjmowanie ładunków na stacyi Aleksandrowsk—fort.

Jarosław, 19 kwietnia.— Pogoń włościan za napastnikami, którzy zabili we wsi Kurbie naczelnika poczty, trwała do późnej nocy: o 12 wiorst ode wsi włościanie otoczyli w lesie złoczyńców, z których dwóch zabili, a trzeciego, zbitego silnie, oddali w ręce policyi. Rozbójnicy, odstrzeliwając się, ranili 5 włościan. Na poszukiwania dwóch rozbójników, którzy zdążyli umknąć, posłano strażników.

Twer, 20 kwietnia.—D. 19 kwietnia wieczorem na głównej ulicy w obecności kupujących weszło do masarni 6-ciu zbrojnych, wystrzelili, a następnie, korzystając z popłochu, zabrali 300 rb. i zbiegli, odstrzeliwając się pogoni.

Noworosyjsk, 20 kwietnia. — D. 19 kwietnia, wieczorem, w głównej ulicy 4 zbrojnych zrabowało sklep spożywczy w obecności kupujących; rabusie strzelali, ranili subjekta, zabrali 1,000 rb. i zbiegli.

Nowoczerkask, 19 kwietnia.—W nocy dnia 18 kwietnia kilku zbrojnych złoczyńców, napadłszy pomiędzy stacyami Kobyłkino i Walkowo, Południowo-Zachodniej kolei na Kozłowa, płatnika, zabrali mu 60,000 rub. i zabili go.

Łódź, 20 kwietnia. — Strajk, ogłoszony przez narodowców w dniu 3-im maja n. st. ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3-go maja, nie doszedł do skutku. Stanęło zaledwie kilka fabryk, w których przeważną część robotników stanowią narodowcy. Zamknięte też były zakłady rzemieślnicze, w których pracują narodowcy. Tramwaje kursują pod ochroną wojska. Po całym mieście krążą wzmocnione patrole. Starć w fabrykach nie było. Wielu robotników narodowców, sympatyzujących ze strajkiem, stanęło do pracy, ofiarowując cały zarobek dzisiejszy na „Macierz Szkolną".

Sosnowiec, 20 kwietnia. — Raniono na ulicy wystrzałem z brauninga wachmistrza żandarmeryi. Z dwóch strzelających jeden chłopiec ośmnastoletni został zabity, drugi zemknął.

Ekaterynosław, 20 kwietnia.—Uwięziono dwóch uczestników rabunku 20 tys. rub. u płatnika Banku azowsko-dońskiego, w pobliżu stacyi Goriainowo.

Nowoczerkask, 20 kwietnia.—Wiadomość o rabunku 60 tys. rub. w dn. 18 kwietnia jest przesadzona. Wyjaśniono, że płatnik Kozłow miał przy sobie 3,000 rub. z nich 2,000 rub. odnaleziono. Policya wpadła na ślady napastników.

Łódź, 19 kwietnia.—W fabryce Maka została popełniona niedawno kradzież przędzy jedwabnej. Śledzący za złodziejami członkowie partyi skrajnych dowiedzieli się, że część skradzionego towaru jest ukryta w Zduńskiej Woli. Przybywszy tam dn. 18 kwietnia, 5 bojowców polskiej partyi socyalistycznej odebrali złoczyńcom skradzioną przędzę. W nocy na bojowców napadło 12 zbrojnych złoczyńców. Wszyscy 5 zostali zabici. Trupom zeszpecono twarze i wybito zęby. Dwa trupy rzucono do rzeki Nory.

Mińsk, 19 kwietnia.—W Pińsku ujęto Topolewa, poszukiwanego w sprawie zabójstwa Hercenszteina.

Londyn, 20 kwietnia. — Izba gmin. Liberał Ley zwrócił się do rządu z interpelacyą, czy rząd stosuje się do zwyczaju konstytucyjnego co do obecności ministra odpowiedzialnego przed parlamentem w czasie spotkań króla z innymi monarchami i ministrami, jeśli obradują oni nad sprawami państwowemi? Gray odczytał deklaracyę na piśmie, udowadniającą, że zwyczaj towarzyszenia ministra królowi w czasie jego wyjazdów ze stolicy nigdy nie był zbyt surowo przestrzegany.

Teheran, 19 kwietnia. — Parlament prawie jednogłośnie postanowił zażądać dymisyi ministra spraw wewnętrznych. Jeśli w najbliższym czasie minister spraw zagranicznych nie da wszelkich żądanych od niego wyjaśnień, postanowiono żądać i jego dymisyi.

Chrystyania 19 kwietnia. — Duńska para królewska wyjechała do Kopenhagi.

Paryż, 19 kwietnia. — Przybył tutaj incognito król Edward. D. 19 kwietnia zrana odwiedził prezydenta republiki.

Paryż, 20 kwietnia. — 17 cudzoziemców, aresztowanych w dniu 18 kwietnia, było indagowanych w dn. 19 kwietnia przez władze sądowe; następnie 11 uwolniono, a 6 (wszyscy pochodzenia żydowskiego) pozostało w więzieniu, w tej liczbie 4 poddanych rosyjskich i 2 rumuńskich. Uwięzieni są obwinieni o obrazę czynną agentów policyjnych, o włóczęgostwo i o pogwałcenie prawa, dotyczącego cudzoziemców.

Lizbona, 20 kwietnia. — Mianowano ministrami: spraw zagranicznych—Montejrę, sprawiedliwości—Abren i finansów—Kawillo.

Katania, 20 kwietnia. — Na wyspie Stromboli pada z przerwami deszcz z popiołu, któremu towarzyszy głuchy grzmot, potok ławy płynie po północnym zboczu wulkanu. Wybuch trwa w dalszym ciągu z niezwykłą siłą.

Pert, 20 kwietnia.—Rząd zachodniej Australii odrzucił podanie o oddaniu 20 mil. akrów na kolonie dla Żydów rosyjskich.

Sztokholm, 20 kwietnia. — Komisya rikstagu szwedzkiego w sprawie wyborów, postanowiła wypowiedzieć się za przyjęciem projektu rządowego o wprowadzeniu prawa wyborczego na zasadzie wyborów proporcyonalnych; kobietom, mającym prawo do głosu, pozwala się obejmować wszelkie urzędy z wyjątkiem stanowiska radcy prowincyonalnego.

Nordhausen, 20 kwietnia. —Za udział w strajku majowym uwolniono na fabrykach tytoniowych 500 robotników.

Rzym, 20 kwietnia.—Nigdzie we Włoszech nie było poważnych zaburzeń w d. 1 maja.

Londyn, 20 kwietnia. — Pochody tysięcznych tłumów robotniczych przeciągnęły przez niektóre ulice. Zaburzeń nie było.

Madryt, 20 kwietnia.—Dzień 1 maja przeszedł w całej Hiszpanii spokojnie. Nieznaczne rozruchy wybuchnęły w Barcelonie.

ECHA ZE ŚWIATA.

Socyalistyczni sprzedawczycy. Wśród dzienników socyalistycznych we Włoszech toczy się w chwili obecnej polemika, odsłaniająca bagienka korupcyi wśród tych ludzi właśnie, którzy najgłośniej krzyczą na korupcyę społeczeństwa burżuazyjnego.

Oto „umiarkowany" przywódca socyalistów włoskich, poseł Enrico Ferri, odniósłszy na ostatnim kongresie stanowcze zwycięstwo nad przeciwnikami, znanymi pod nazwą „syndykalistów", opanował także ich organ, najpoważniejszy dziennik socyalistyczny „Avanti". Dawny redaktor tego pisma, Leoni, zapałał wskutek tego gwałtowną nienawiścią do Ferriego i założył dziennik konkurencyjny p. t. „L'Azione". Walka dwóch redaktorów zamieniła się niebawem w kłótnię, demaskującą brudy zakulisowe przywódców socyalistycznych.

„L'Azione" wywlokła szwindle giełdowe Armaniego, głównego administratora dziennika „Avanti", a nawzajem Ferri zarzucił w „Avanti" redakcyi „Azione", że bierze pieniądze od rządu. W odpowiedzi na to Leone wyszperał, że bank „d'Italia" dał wydawnictwu „Avanti" 15,000 lirów na weksel z podpisem Ferrego. Ponieważ jednak Ferri nie posiada ani grosza, bo nie chcąc płacić ogromnej kary pieniężnej, na którą go niegdyś skazał sąd za oszczerstwa, przepisał cały swój majątek na krewnych i ogłosił niewypłacalność, zatem podpis jego na wekslu niema żadnego znaczenia, a co za tem idzie, pożyczka jest prostą łapówką.

Jest to ciekawy przyczynek do „uczciwości" partyjnej. Ino tak dalej panowie towarzysze, a wnet utoniecie w tem bagnie, w jakiem dziś po uszy siedzicie.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznaja) Nr 9, róg Puszkińskiej.